

Z udziałem Edwarda Gierka 100-tysięczny wiec w Nowej Hucie

■ Spotkanie w Walcowni Blach Karoseryjnych ■ Serdeczne pozdrowienia od delegacji radzieckiej
■ I sekretarz KC PZPR zapoznał się z pracami przy odnowie zabytków Krakowa



Nowa Huta — najmłodsza dzielnica starego Krakowa i Kombinat Metalurgiczny im. W. Lenina obchodzą 30. rocznicę swego powstania. Do Krakowa przybył w piątek I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK. Uroczystości rocznicowe, a przede wszystkim wielka manifestacja społeczeństwa pod pomnikiem Włodzimierza Lenina miały tym szczególniejszy charakter, że odbywały się w roku jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Pobyt w Krakowie I sekretarza KC PZPR rozpoczął od Zamku na Wawelu, gdzie w towarzystwie zastępcy członka Biura Politycznego KC, I sekretarza Komitetu Krakowskiego Partii — Kazimierza Barcikowskiego, oprowadzany przez dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu — prof. Jerzego Szablowskiego zwiedził skarbnicę narodowej historii i kultury. Edward Gierek żywo interesował się pracami konserwatorskimi, obejrzał unikalne arcydzieła, w tym wspaniałe freski, sprowadzone na Wawel przez króla Zygmunta Augusta i uratowane przed hitlerowskim okupantem dzięki bezprzykładnej ofiarności wawelskich muzeologów.

Edward Gierek mówi m. in.: „Zgromadzone tu zbiory są najlepszym świadectwem tego, czym był i czym jest nasz naród”. Do wawelskiej księgi pamiątkowej I sekretarz KC wpisał słowa: „W tym miejscu składam hołd historii mego narodu”.

W podziemiach zamkowych Edward Gierek obejrzał unikalną ekspozycję „Wawel zaginiony”, ukazującą jedno z największych odkryć archeologicznych — tzw. „placida” służące przed wiekami jako środek wymanipulacji i surowiec do wyrobu narzędzi.

Edward Gierek z uznaniem mówił o efektach pracy konserwatorów krakowskich zaby-

dków. Jednym z wielu przykładów powojennej działalności całego kraju w dziele ratowania starego Krakowa jest odbudowywane przez społeczeństwo Wawelskiego Collegium Juridicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, mieszczące się naprzeciwko siedziby krakowskich pisarzy. I sekretarz KC PZPR odwiedził także wspaniałe odnowione w Rynek Główny budynki — siedzibę krakowskiego oddziału Towarzystwa „Polonia”. Wśród wielu słów uznania dla twórców odrestaurowanego obiektu i dla jego gospodarzy znalazły się gratulacje dla profesora krakowskiej ASP Witolda Cho-



— autora eksponowanego w „Domu Polonii” witrażu, symbolizującego jedność wszystkich Polaków.

Odnaczenia państwowe dla hutników i budowniczych Kombinatu im. Lenina i Nowej Huty

Suklenice. Sala Hołdu Pruskiego — tradycyjne w Krakowie miejsce najważniejszych uroczystości. O godzinie 12 przybyła tu I sekretarz KC PZPR (DOKONCZENIE NA STR. 9)

magazyn

M

sobota
niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

23, 24. VI. 1979 R. ◆ NR 139 (9658) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZI ◆ WYD. A

Wojewódzkie narady aktywu

Wykorzystać możliwości rolnictwa

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym w Nowym Sączu i Tarnowie obradowały wojewódzkie narady aktywu partyjnego PZPR i ZSL. Tematem tych narad było wypracowanie dalszego programu działania dla rolników i służb pracujących na rzecz wsi, właściwego zagospodarowania ziemi, zwłaszcza użytków zielonych, dalszy wzrost pogłowia trzody chlewnej.

Nowy Sącz

W Nowym Sączu mówiono m. in. o konieczności pełniejszego zagospodarowania kompleksów rolnych położonych w południowo-wschodniej części regionu. Dobrze przebiega proces rekonstrukcji bazy sadowniczej. Szczególną troską otacza się gospodarstwa specjalistyczne, zwłaszcza hodowlane. Nie można jednak pozostawić samym sobie gospodarstw gorzej pracujących, odstających od średniej. Służby rolne winny natomiast prowadzić prace wyjaśniające, by skłonić rolników do podejmowania specjalizacji.

Stado bydła utrzymuje się na b. wysokim poziomie. Stwierdzono, że cały wysiłek skoncentrować należy na właściwej uprawie użytków zielonych. Tegoroczne zbiory pierwszego pokosu były niższe. Od dobrych zbiorów zależy w dużej mierze dalszy pożądaný wzrost produkcji mięsa i mleka. Naradzie przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Henryk Kostecki. Uczestniczyli także prezes WK ZSL — Zbigniew Barylak i wojewoda nowosądecki — Lech Bafia.

(k-b)

Tarnów

Sytuacja w rolnictwie tarnowskim nie jest najlepsza. Niekorzystne warunki atmosferyczne spowodowały niedobór pasz i zmniejszenie hodowli. W wyniku ostrej zimy zarośnięte na wiosnę 1100 ha zbóż ozimych, przetrzymane zostały zasiewy żyta.

Najważniejszą sprawą jest zapewnienie odpowiednich warunków dalszy rozwój hodowli, ilości pasz. Rozwój są jeszcze znaczne m. in. przez lepsze nawożenie mineralne, zwiększenie arealu łąk i pastwisk intensywnie użytkowanych, uprawy poplonowe.

Wiele uwagi poświęcono tegorocznym zniwom, rozwojowi hodowli, gospodarce wodnej, zaopatrzeniu wsi w niezbędne materiały.

Przyjęto szczegółowy program zapewnienia realizacji wykonania zadań w tarnowskim rolnictwie.

W naradzie uczestniczyli członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW Stanisławem Gębala, członkowie Prezydium WK ZSL z przewodniczącym Tadeuszem Majem oraz wojewoda tarnowski Jan Sokolowski.

(ge)

Porządek obrad XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JÓRE (PAP). Sekretariat ONZ ogłosił projekt porządku obrad zbliżającej się XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obejmuje on 121 pozycji, wśród których na szczególną uwagę zasługują: sprawa ograniczenia wyścigu zbrojeń i utrwalenia bezpieczeństwa międzynarodowego, likwidacja rasistowskich reżimów i pozostałości kolonializmu oraz rozwój międzynarodowej współpracy gospodarczej. Sesja rozpocznie się 18 września w siedzibie ONZ z udziałem delegacji 151 państw członkowskich tej organizacji.

„Plan” Vance’a w sprawie Nikaragui

BUENOS AIRES, WASHINGTON, HAWANA (PAP). Sekretarz stanu USA, Cyrus Vance przemawiając na temat sytuacji w Nikaragui na forum Organizacji Państw Amerykańskich (OPA) w Waszyngtonie opowiedział się za zastąpieniem obecnego rządu przez tymczasowy rząd pojednania narodowego i wystał z inicjatywą powołania międzynarodowych sił pokojowych, które by dopomogły położeniu kresu rozlewowi krwi. Vance utrzymywał, że w Nikaragui nie toczy się powstanie narodowe, lecz walka z „rebeliantami” i wystąpił z oskarżeniami, że niektóre kraje latynoskie mieszają się w sprawy wewnętrzne Nikaragui.

Wypowiedź Vance’a jest komentowana jako odejście USA od popierania dyktatury Somozy, a także jako próba zastąpienia jej innym, wygodnym dla Waszyngtonu reżimem.

„Plan” Vance’a odrzucili jednoznacznie przedstawiciele Sandinistów.

Stolica Nikaragui i inne miasta są nadal w ogniu krwawych walk.

WASHINGTON (PAP). Stany Zjednoczone noszą się z zamiarem wysłania wojsk do Nikaragui, „jeśli sytuacja będzie tego wymagała” — oświadczył w piątek w Waszyngtonie rzecznik Biura Domu Jedy Powell.

W codziennej praktyce społecznej o młodzieży mówi się w dwóch kontekstach. Jeden — to ten, który łączy się z sytuacją zagrożenia — z sytuacją skrajną. Formułka o chuligaństwie wyjaśnia te odniesienia najkrócej. A więc bicie w dzwonczki truogi, i namawianie do bicia w syntetyczne litery... Te cztery litery są rzeczą właściwym hasłem kolejnych akcji w tej sprawie. I do tego sprowadza się cała filozofia gdy zabiorą się do niej ludzie prymitywni. Najbardziej w tym wszystkim są rzecz jasna ci wszyscy, którzy mają do czynienia ze skutkami tych akcji. Ci, którzy z tą trudną młodzieżą muszą pracować i ją wychowywać. W końcu separować, jeśli trzeba, od innych. Tym ludziom winno być najcięższym szacunkiem. Lecz nie oni przecież odpowiadają za taki a nie inny stan obywateli i umysłów.

Drugi kontekst, w którym potrzebna jest młodzież jest skrajnie przeciwny. Jeśli pewnego dnia trzeba, to należy okazuje się w prasie i na zebraniach, że młodzież to my mamy dorodną i ochoczą do wszelkich akcji społecznych. Zazwyczaj w tym miejscu pisze się o jej postawie, również jednym słowem, „zaangażowana”. Potem leci te kilometry zagrabionych ścieżek, popchniętych tacek i skrupulatnie

demijną jest potrzebna. No właśnie. Myślę, że w tych sytuacjach młodzież potrzebna jest komuś, kto chce za wszelką cenę udowodnić, że jest dojrzały życiowo jak zwykło się mawiać. Udowodniać w ten sposób swoją dojrzałość, gdy się jest w pod-

cież w końcu sedno sprawy tkwi w tym, by młodzież traktować jako dobro naturalne, jako bogactwo, które umiejętnie trzeba wydobywać. Obiektywny, spokojny osąd narzuca jednoznacznie opinie, że nie jesteśmy dotknięci, jak inne społeczności — żadną z wielkich współczesnych plag obyczajowych przenoszonych przez młodych.

Prawda jest i taka, że wręczność, wykształcenie, rozum — co najważniejsze — naszej młodzieży zastępują na poważnie traktowanie. Inaczej nie nauczymy jej szacunku dla siebie. Po prostu nie ma innego sposobu.

Piszę ten felieton po to, aby napisać te dwa ostatnie zdania. Jako reporter telewizyjny często oglądam kadry na których bezimienni chłopcy budowali naszą najmłodszą dzielnicę Krakowa — Nową Huta, nie ukrywam, jestem wówczas szepczący.

I zawsze myślałem — oni już przeszli do historii, kiedyś młodzi, współcześni, zaczęli do niej się zbliżać...

amatorów, przesłuchanie nagrań Jana Klepury, wreszcie koncert muzyki rozrywkowej. W dniu dzisiejszym kolejny koncert, zatytułowany: „W kręgu walców” — powtórka 24 bm. — tym razem w Nowym Targu (sala Mięskiego Ośrodka Kultury). Final w najbliższą niedzielę w pijalni: piękny koncert arli operowych z orkiestrą Filharmonii Krakowskiej i solistami Barbarą Niemian i Andrzejem Hiolskim na czele.

(k-b)

Historia miasta i Polski od 1914 r. ◆ Odnowa zabytków Krakowa

Co znajdzie się w gałce Wieży Hejnałowej?

(Inf. wł.) W najbliższych dniach na Wieżę Hejnałową komitetu Odnowy Zabytków Krakowa — decyzja o powołaniu Komitetu, lista członków, wawelski apel do narodu o przyjęcie z pomocą Krakowa; Medale: XXX-lecie PRL, Społecznego Komitetu, UJ, 150-lecia ASP oraz srebrna 200-złotówka; zdjęcia z remontu wieży i sprawozdanie konserwatorskie z przeprowadzonych prac, z nazwiskami ludzi, którzy przy remoncie pracowali. Wreszcie — mapa administracyjna Polski i aktualny plan Krakowa. Prawdopodobnie w kuli znajdują się także numery krakowskich gazet z informacjami na temat remontu wieży. Nasi potomkowie przy kolejnym otwarciu gałki znajdą więc sporo dzisiejszych dokumentów.

zabytków Krakowa; dokumenty dotyczące Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa — decyzja o powołaniu Komitetu, lista członków, wawelski apel do narodu o przyjęcie z pomocą Krakowa; Medale: XXX-lecie PRL, Społecznego Komitetu, UJ, 150-lecia ASP oraz srebrna 200-złotówka; zdjęcia z remontu wieży i sprawozdanie konserwatorskie z przeprowadzonych prac, z nazwiskami ludzi, którzy przy remoncie pracowali. Wreszcie — mapa administracyjna Polski i aktualny plan Krakowa. Prawdopodobnie w kuli znajdują się także numery krakowskich gazet z informacjami na temat remontu wieży. Nasi potomkowie przy kolejnym otwarciu gałki znajdą więc sporo dzisiejszych dokumentów.

(k-b)

Powitanie astronomicznego lata

GENEWA (PAP). Prawie cała Europa (z wyjątkiem W. Brytanii i obszarów centralnych) powitała przypadający dzisiaj początek astronomicznego lata słoneczną pogodą oraz błękitnym niebem. Hiszpania przeżywa od czwartku falę upałów — słupkę rtęci podniósł się do 37 st. C. We Francji po dłuższym okresie opadów i stosunkowo niskiej temperatury powróciło ciepło i słońce. W Belgii i Luksemburgu już wcześniej rano notuje się temperatury ok. 25 st. C. Jedynie w Austrii i we Włoszech, burze z wyładowaniami atmosferycznymi i opadami deszczu przyniosły turystom nieco ochłody. Brytyjczycy po krótkiej fali upałów mają znów „normalną” pogodę: po niebie snują się ciemne deszczowe chmury a mgły utrudniają zeglęgę morską i komunikację lotniczą.

We wszystkich krajach europejskich rozpoczął się szczyt wyjazdów urlopowych. Lotniska międzynarodowe spodziewają się w tym roku wzrostu frekwencji o 17 proc.

(eba)



— Rzeczywiście aż 80 tys. ha leży w depresji. Trzeba meliorować. Ale miliard złotych, jaki mamy na ten cel w bieżącej pięcioletniej pochłonię głównie obwałowania i przepompownie. Najpierw musimy uregulować 70 km rzek oraz zmodernizować i zbudować 140 km wałów przeciwpowodziowych.

— Są zapewne i takie sprawy, które idą opornie?

— Realizowana krok po kroku koncepcja przeobrażenia struktury tarnowskiego rolnictwa jest procesem długim. Pewne rzeczy przynoszą efekty szybciej, na inne trzeba pracować latami. Np. przejmowanie ziemi na pewno potrwa dłużej, niż byśmy chcieli. Ale innej drogi nie ma. Dość powiedzieć, że w roku ubiegłym wiele gospodarstw rolników dwuzimnowych nie oddało ani jednej sztuki trzody chlewnej. W takiej sytuacji widać dopiero wyraźnie sens tej uporczywej roboty, jaką podjęliśmy, by uczynić tarnowskie rolnictwo towarowym, dającym liczącą się produkcję na rynek.

— Ostatnie pytanie: o jakiej dziedzinie rozmawialiśmy, gdyby pominąć kwestię rolnictwa?

— Pewnie o sprawach bytowych różnych środowisk. Sporo się nam udało ostatnio zrobić dla przezwyciężenia dysproporcji w rozwoju województwa w stosunku do kraju. Np. w ciągu trzech lat zaadaptowaliśmy 70 obiektów dla szkół i przedszkoli. Przybędą w tym roku trzy szkoły zbiorcze. W ubiegłym wzbogacił się o 6 ośrodków zdrowia. Sądząc, że w ciągu czterech, pięciu lat wyjdziemy z impasu w zakresie szpitalnictwa.

Mogliśmyby zresztą rozmawiać nie tylko o tematach, w których jesteśmy mocni. Mamy rozeznanie również w sprawach niedostatecznie podjętych, jak np. usługi komunikacyjne. Ale wybrałem sprawy rolne nieprzypadkowo. Jest potrzeba wyjaśniania strategii państwa w tej kwestii oraz przekładania jej na język lokalnych konkretnych w terenie. Z kolekcji do sklepu widać słabości rolnictwa, ale przyczyny tych słabości i podejmowane środki zaradcze umyka z

Wszelka refleksja o tym, co zdarzyło się w ostatnich 35 latach nad Dunajcem, Popradem i Ropą — będzie kaleką, jeśli przeoczmy okoliczności startu tej ziemi w powojenne życie.

Bez prawdziwej skali odniesienia nie jest bowiem możliwa dyskusja o teraźniejszości:

Zimą czterdziestego piątego w gruzach leżały najbardziej niewralgiczne obiekty użyteczności publicznej, okupant unieruchomił elektrownie i wodociągi, zburzył mosty i całe kwartały domów. W rachunku strat pozycja szczególnie bolesna była śmierć tysięcy ludzi z premedytacją rozstrzelanych, powieszonych, i zamęczonych.

Pierwszą przesłanką sprawiedliwej refleksji współczesnej musi być więc pamięć o sytuacji kraju na progu wolności. Tutaj — w Nowosądeckiem — okrucieństwo faszyzmu nałożyło się na galicyjską biedę, sytuacja była więc podwójnie zła.

Mosty, elektrownie, szkoły i wodociągi odbudowano szybko. O atmosferze głodnych i chłodnych dni roku 1945 najlepiej mówi znamienity przykład z Nowego Sącza. Warsztaty Kolejowe były zniszczone do tego stopnia, że poważnie zastanawiano się nad ich likwidacją. Ale wątpliwości ustąpiły, kiedy rozszła się wieść, że z własnej inicjatywy załogi odbudowały się hale produkcyjne, że pracownicy znoszą z domów ukryte narzędzia.

Entuzjazm społeczeństwa pozwolił zaleczyć rany. Reforma rolna złagodziła z kolei sytuację prześladowanej wsi. Jednakże

trzeba było jeszcze lat

by powstały nowe miejsca pracy w przemyśle. Kombinat obuwniczy w Nowym Targu, zakłady elektrod węglowych w Biegonicach, nowe fabryki w Gorlicach — to była odległa przyszłość. Na Podhalu i w Sądeckim grasały bandy, wojna domowa opóźniała awans cywilizacyjny tej ziemi. Od walki z analfabetyzmem, od otwarcia szkół dla biedoty, od przezwyciężenia uprzedzeń wobec nowej rzeczywistości — zaczęła się droga, znacząca kolejnymi ofiarami, bratobójczymi mordami, strzałami zza węgla, okrucieństwem reakcji. Jedność narodu — jedno z naszych największych osiągnięć — rodziła się w bólach.

Na razie najzdolniejsza młodzież szła na wyższe uczelnie i na sztafardowe budowie socjalizmu. Szła w Polskę, która ich potrzebowała, zdobywali doświadczenie i dyplomy. Pod koniec lat pięćdziesiątych ruch ten stał się już dwukierunkowy. I nie jest kwestią przypadku, że niedługo potem głośny stał się sądecki eksperyment społeczno-gospodarczy, że o krajowy prymat w gospodarności ubiegać się zaczęły Grybów, Stary Sącz czy Limanowa, że w starej fabryce świdrow w Gorlicach podjęto produkcję nowoczesnych maszyn górniczych.

Pierwsze zauważalne przyspieszenie na tej ziemi nastąpiło wówczas, gdy państwowe decyzje kierujące tutaj środki na rozwój przemysłu, zderzyły się z lokalnymi inicjatywami i z powrotem części kadr przysposobionych w młodości w głębi kraju. Każda nowa fabryka oznaczała równoległe: kilometry asfaltowych dróg, inwestycje komunalne, obiekty kulturalne.

Mozna narzekać na jedną czy drugą lokalizację zakładów przemysłowych, można twierdzić, że małżeństwo przyrody z industrializacją nie było rezultatem miłości od pierwszego wejrzenia, ale na pewno było to

małżeństwo z rozsądku

Chłodna kalkulacja sprzed kilkunastu lat dała impuls milowemu krokowi w socjalizm. Równoległe inwestowali tutaj potencjał: górnicy i hutnicy. Narzeka się niekiedy — nie bez racji — że zbyt lekką ręką dawano lokalizację pod osłódkę wypoczynku i sanatorium. Ze można było więcej wymagać od przyszłych użytkowników Krynicy, Szczawnicy, Krościenka, Zakopanego czy Jelezowa. To prawda, że skoro nie istniał tutaj własny przemysł, należało rozglądać się za innym mecenasem. Ale był to czas, kiedy gospodarze podupadających uzdrowisk radowali się ofertą każdego możniejszego partnera. Gwoli sprawiedliwości dodajmy, że owi partnerzy sporo jednak wnieśli na tę piękną ziemię. Ze np. specjalna uchwała rządowa przysłała w sukurs Zakopanemu.

Pierwsze autobusy miejskie, Instytut Sadowniczy w Brzeznej, modernizacja przemysłu przetworczego, bloki mieszkalne, szkoły — dopełniają okresu pierwszego przyspieszenia. Władysław Hasiar w rzeźbie, Stefan Kaplański i Maria Cwiertniewicz w kajakarstwie, cała plejada narciarzy, saneczkarzy, hokeistów, legion gastronomików doskonałych, handlow-

PANORAMA A WANSU

ców i kolejarzy, zastępy ludowych artystów. Bronisław Smoleń robiący znakomite kije hokejowe, Jan Stach budujący w pojedynkę most kamienny — rozslawili swą rodzinną ziemię, zanim w latach siedemdziesiątych nastąpiło przyspieszenie drugie.

Ogromna część mieszkańców dojeżdżała już ze wsi do pracy w przemyśle. Zwiększone płace dwuzawodowcy przeznaczali na budowę domów i działki. Kto nie był tutaj przez ostatnie dziesięć lat, nie pozna limanowskiej, gorlickiej, sądeckiej, i podhalańskiej wsi. To prawda, że budowano się według miastowej szampy. Ale standard tych mieszkań o niebo przewyższa dawna wies. Awans cywilizacyjny chłopiejskich środowisk bryl pierwszemu obławom nowej polityki społecznej, która przyniosła z czasem rozszerzenie świadczeń lekarskich, renty i emerytury.

Prawdziwy skarb

został znaleziony: krajobraz, powietrze i woda. Te naturalne bogactwa wymagają wszakże poważnych nakładów. Trzeba w nie inwestować tak, jak w węgiel, miedź czy ropę



NZPS „Podhale” w Nowym Targu.

Szpital w Limanowej, okazały dom kultury w Nowym Targu, luksusowy hotel „Kasprowy” w Zakopanem, basen i lodowisko w Gorlicach — to wyrwane z szerszego kontekstu, pierwsze z brzegu przykłady wielkiego wzbogacenia się ziemi komorników w obiekty użyteczności publicznej. Proces ten uległ zdynamizowaniu po utworzeniu w roku 1975 województwa nowosądeckiego. Mówienie o dynamice nie jest czymś gadaniem, jeżeli policzy się, ile w ostatnich latach powstało żłobków, przedszkoli, ośrodków zdrowia i pawilonów handlowych, jeżeli zauważy się autobusy i telefonny we wsiach zabitych deskami do niedawna, jeżeli spojrzeć się na osiedla mieszkaniowe z gazem i centralnym ogrzewaniem, które gdzie indziej były rzeczą normalną od dawna, ale tu stanowiły prawdziwy skok i prawdziwe dobrodziejstwo.

Można mierzyć nasze 35-lecie

różnymi miarami: ilością ludzi wykształconych, przystępem produkcji, standardem życia, sumą rzeczy zbudowanych. W każdej z tych dziedzin również Nowosądeckie ma swoje bezsporne atuty. Ale przemianą o znaczeniu wybiegającym najbardziej w przyszłość, specyficznym osiągnięciem regionu w ostatnich czterech latach, jest sformułowanie po nowemu głównej funkcji gospodarczej i społecznej województwa. Dopiero z przyszłej perspektywy okaże się, że postawienie na turystykę, rekreację i lecznictwo było decyzją o historycznym znaczeniu.

Narty z Szafara, jabłka i śliwy z Łańca, sok z czarnej porzeczki, remontowane w No-

naftowa. Sprawa jest o tyle pilna, że walory przyrodnicze Nowosądeckiego są de facto eksploatowane. Idzie dziś o to, żeby z etapu chałupniczego gospodarki turystycznej przejść na metody przemysłowe, choć to określenie jest akurat najwłaściwsze, oddaje jednak skalę zamierzeń.

W panoramie spraw regionu wpisać wypada tedy przy końcu 35-lecia temat stanowiący kontynuację pomysłów tych ludzi, którzy odkryli dla społeczeństwa walory Zakopanego i Rabki, Krynicy i całej Doliny Popradu, Wysowej i Szczawy. A także tych, którzy tworząc parki i rezerwy przyrody, ochraniać ją chcieli dla przyszłości.

Kontynuacja w nowej skali: nie skansen, nie oaza zdrowia, lecz cały region w służbie regeneracji sił społeczeństwa. Zamysł tak odmienny, tak nietypowy wobec klasycznej formuły harmonijnego rozwijania przemysłu i rolnictwa...

CZY PRZEJDZIE TAKA KONCEPCJA?
Pytanie wydaje się retoryczne wobec faktu, że przyjeżdża tu co roku przeszło 15-milionów gości! Ale na pytanie o tempo wdrażania tego zamysłu odpowiedź nie przyjdzie łatwo. Zbyt wiele bieżących potrzeb, oporów i schematów opóźnia światła myśl przekształcenia jednej setnej części obszaru Polski w wielki ośrodek rekreacji i zdrowia. Jednakże nie jest to już tylko idea, lecz zyskujący sobie prawo obywatelstwa ponadregionalny program sprzężony z innymi programami przygotowującymi wkroczenie kraju w XXI wiek.

(A O)

Fot. S. Śmierciak

Rozmowa z wojewodą tarnowskim, JANEM SOKOŁOWSKIM

CO BLISKIE SERCU?

Małe gospodarstwa, niski poziom ich wyposażenia technicznego — o produkcji towarowej na większą skalę trudno było marzyć bez gruntownych zmian strukturalnych. Posiadaliśmy zaledwie jeden procent gospodarstw specjalistycznych i tyleż użytków rolnych w sektorze upośleczonej. Dopiero w tym kontekście mogą jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy sprawdza się koncepcja sprzed czterech lat.

— I jaka to będzie odpowiedź?

— Zamiast długiego wywodu przytoczę kilka faktów: rozbudowanych gospodarstw mieliśmy 108 tysięcy, dziś jest ich mniej o 11 tysięcy. Wzrosła więc średnia powierzchnia gospodarstwa. Specjalizację podjęło 2100 rolników. Pięć razy więcej mamy spółdzielni produkcyjnych. Co roku budujemy 250 budynków inwentarskich, wzrosły plony i skup żywności. Staliśmy się samowystarczalni w produkcji tzw. warzyw przyspieszonych. Pięciokrotnie wzrósł skup brojlerów. W ostatnim roku dokonaliśmy renowacji 50 ha stawów rybnych. Zmienia się struktura zasiewów: kukurydza, jęczmień, trwałe użytki zielone — co roku przybysza dodatkowe hektary pod te uprawy.

— Innymi słowy: owocuje idea specjalizacji, która ma przynieść zwiększenie towarowości. Zaczął się proces komasowania gruntów. Sporo budujemy. Ale nowoczesne rolnictwo wymaga maszyn, usprawnień technicznych i organizacyjnych.

— Jest to rzeczywiście problem. Skąd wziąć żłoby kamionkowe, zgarniacze do siana, urządzenia do dojenia? Różnymi ścieżkami zabiegamy o sprzęt. Wyczułamy też instytucje obsługi żeby pomagały rolnikom. Spółdzielnie kółek rolniczych z inicjatywą podeszły do produkcji przetrasaczy, bron, kultuwatorów, naczepe do przewożenia żywności. Ośrodki maszynowe podjęły sprawę suszarni, przyczep z nadmuchem. O regeneracji opon dla ciągników i trakcji konnej w Jodłowej pisałem niedawno.

Co roku zwiększa się ilość maszyn na wsi. 30 procent żniw załatwiają już kombajny. Dużą pomocą będą wypożyczalnie sprzętu.

— Znam Wasze próby rekultywacji sadów, uszczuplonych przed chwilą o zmianie struktury zasiewów. Ale przecież ani zbożowym, ani sadowniczym województwem nie będziecie.

— Istotnie, produkcja zwierzęca to jest główny kierunek, mający u nas tradycję i dużą dynamikę. Rozprowadzamy więc materiał hodowlany o coraz lepszej jakości genetycznej. W tym roku rozprowadziliśmy np. o 9 procent więcej cieląt, niż w roku ubiegłym i o 73 procent więcej loszek. Ale liczy się także hektar nowego stawu czy sadu.

— Tarnowskie to wielka zlewnia wód. Melioracje są więc szansą pozyskania gruntów...



pola widzenia. Wiele bez taniego optymizmu powinniśmy nasłuchiwać perspektywy wyjścia z trudności oraz sens wysiłków, które torują sobie drogę do świadomości rolników. Nie czekamy bowiem z założonymi rękami na poprawę sytuacji.

Rozmawiał:

ADAM OGORZALEK

MIESZKAŃCY TARNOWSKIEJ WSI mają łatwiejszy dostęp do lecznictwa podstawowego, niż ich krajanie z miasta. Oczywiście, nie korzystają na miejscu z szerokiej możliwości badań specjalistycznych, ale za to w poczekalni ośrodka zdrowia czekają znacznie krócej.

To nieco szokujące stwierdzenie Lekarza Wojewódzkiego dr Czarnobilskiego jest jednak zgodne z tarnowską rzeczywistością. Gdy spojrzeć na mapę województwa, łatwo się przekonać, że pokryta jest ona gęstą siecią placówek medycznych — 82 gminnych i wiejskich ośrodków zdrowia. W naszym kraju mieszkaniowiec wsi jest oddalony średnio ok. 7 km od najbliższego ośrodka zdrowia. W Tarnowskiem odległość ta skrócona została do 5 kilometrów.

PRZEMIANA

wiejskiej służby zdrowia ma swe źródło w trosce zarówno władz wojewódzkich, jak i miejscowej ludności. Przy udziale czynów społecznych tylko w ostatnich trzech latach wybudowano tu na terenach wiejskich 20 nowych, dostawno wyposażonych ośrodków zdrowia. Ich wizytówką może być stojący przy trasie E-22, dwupiętrowy budynek gminnego ośrodka zdrowia w Dębnie. Większość tych budynków wzniesiono, aby poprawić warunki pracy wiejskiej służby zdrowia. Zastąpiły stare, niefunkcjonalne ośrodki, nie odpowiadające już wymaganiom nowoczesnej medycyny.

Z wyjątkiem Żyrakowa, wszystkie 35 tarnowskich gmin posiada swe gminne ośrodki zdrowia. Głównym kierunkiem starań, podejmowanych przez władze służby zdrowia, jest zbliżenie lekarza do chorego. Zgodnie z tym planuje się, aby w każdym gminnym ośrodku zdrowia znajdowały się gabinety lekarzy: ogólnego, pediatry, stomatologa, ginekologa, aby pracowała tam pielęgniarka środowiskowa i pracownik socjalny. Wymaganiom tym sprostało aktualnie 12 gminnych oś-

rodków. Pozostałe osiągną ten standard w najbliższych 2-3 latach.

CO W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI?

Do roku 1990 planuje się wybudować tylko 8 nowych ośrodków zdrowia. Takie są potrzeby, a obiekty te zastąpią pracujące w złych warunkach ośrodki (np. w Wojniczcu, gdzie znajdują się tylko dwa gabinety lekarskie). Cały wysiłek wojewódzkiej służby zdrowia koncentrować

LEKARZ DOMOWY NA WSI?

się będzie natomiast, na organizacyjnym i kadrowym wzmocnieniu tych wiejskich placówek. Powstają pracownie analityczne, EKG, zaś poszczególne ośrodki wzbogacają się w nowoczesny sprzęt medyczny. A wreszcie szkoli się intensywnie pracowników socjalnych i lekarski środowiskowe — co jest zupełną nowością na wsi!

Bardzo pilną potrzebą jest tu rozwiązanie problemu opieki społecznej. Wielu ludzi starszych, niedołężnych latami oczekuje na miejsce w (nielicznych) domach pomocy społecznej. Problem zaostreży się jeszcze, gdy rolnicy zaczną przechodzić na renty. Jedyną wyjście, to wygospodarować pomieszczenia na chodby dzienne domy opieki społecznej.

Lekarze wiejskiej są najbardziej stabilną grupą w tym zawodzie, żywo uczestniczą

w życiu społecznym swego środowiska. I jeśli już trafią na wieś, szybko jej nie opuszczają. Obserwuje się natomiast inne zjawisko: lekarze ci coraz liczniej kształcą się, zdobywają specjalizację.

SWOISTYM EWENEMENTEM

w wiejskiej służbie zdrowia jest Zespół Opieki Zdrowotnej w Tuchowie. Powstał on by zapewnić lukę w sieci placówek medycznych w południowej części Tarnowskiego. Tuchowski ZOZ obejmuje swym zasięgiem 60 tysięcy mieszkańców: takich gmin, jak Tuchów, Ciekówce, Gromnik, Rzepiennik Strzyżewski, Ryglisz i Szerzyny. Jest modelowym przykładem wielu rozwiązań w nowoczesnej służbie zdrowia na wsi. ZOZ ma własny szpital, który — po wybudowaniu w ub. roku nowego pawilonu — dysponuje 146 łózkami. Istnieje tu także oddział internistyczny i ginekologiczno-położniowy, a w fazie organizacyjnej znajdują się dwa następne: chirurgiczny i dziecięcy. Mało tego. Myśli się już o dalszym powiększeniu bazy szpitalnej. Niedawno otwarto w Tuchowie stację pogotowia ratunkowego z własnym transportem, a karetki wyposażone zostały w aparaty EKG, by na miejscu (w domu chorego) dokonywać badań pacjentów ze schorzeniami sercowymi. Aby zasięgnąć rady laryngologa, dermatologa, okulisty, pediatry i neurologa — mieszkańcy Tuchowa i okolicznych gmin nie muszą już odbywać wędrowek do Tarnowa. Lekarze tych specjalności pracują w miejscowej przychodni specjalistycznej.

O ZADANIACH tuchowskiego ZOZ-u mówi jego dyrektor, lek. med. Stanisław Petlic:

„Głównym celem, jaki przyświecał tworzeniu Zespołu, była integracja lecznictwa otwartego i zamkniętego. Lekarze pracujący w gminnych i wiejskich ośrodkach zdrowia są jednocześnie i zatrudnieni w naszym szpitalu; istnieje więc ciągłość w opiece nad pacjentami. Dajemy do tego, aby lekarz wiejski spełniał rolę lekarza domowego.”

Ten ostatni postulat dotyczy nie tylko Tuchowa. Jest dążeniem całej służby zdrowia w Tarnowskiem. Dążeniem realnym. (JES)

Dobra trójka



Gdy „cinkciarskich” zajęć było mu mało, „wypożyczył” sobie samochód marki „tojota”, własność obywatela jugosłowiańskiego Milosevica D. Pod zarzutem kradzieży wozu Jerzy F. został aresztowany przez władze węgierskie.

Sledztwo doprowadziło do ujęcia współpólników samochodowego mechanika: 24-letniego Krzysztofa Z. i 21-letniego Waldemara C. Okazało się, że ta dobra trójka grasowała owoce na terenie Węgier — okradając i przede wszystkim oszukując, przyjeżdżających na południe rodaków.

Najbliższy, węgierski „staż” posiadał Krzysztof Z. W stolicy Węgier przebywał nieprzerwanie od kwietnia 1976 roku do stycznia 1978 roku, czyli do momentu aresztowania. Zytło mu się dobrze, a zaczęło się powodzić jeszcze lepiej, gdy w Budapeszcie zjawili się Jerzy F. i Waldemar C. Stworzyli trzyposobowy gang działający bezczelnie i z przekonaniem o swojej bezkarności. Przestępstwom sprzyjał fakt dobrej znajomości terenu przez Krzysztofa Z. i jego rozległe kontakty z węgierskim środowiskiem przestępczym.

Ulubionym miejscem penetracji trójki młodych ludzi był budapeszteński dworzec Keleti. Tutaj natłumiony turystom Polakom sprzedawali masowo — rzecz jasna po atrakcyjnych cenach — złote łańcuszki, które okazywały się łańcuszkami jedynie pozłacanymi, największe jednak dochody przynosił handel dewizami, a ściślej to określając — pozorowanymi tego handlu. Godzi się bowiem zauważyć, że trójka cwaniaków znająca „słabość” swoich krajanów do posiadania wafut wymienialnych, robiła wszystko, by za pobrane forinty żadne obce dewizy nie trafiały do rąk oszukanych. Co z reguły się udawało...

Metody aszustu były różne. Raz była to po prostu ucieczka z forintami w gąszcz budapeszteńskich zaułków, innym razem tylko częstotliwe pokrycie umówionej (dolarowej) sumy z obietnicą dostarczenia reszty za kilka minut, a kiedy inaczej — sprostowanie zamieszania pod pozorem rzekomo zbłąkających się funkcjonar-

niuszów milicji. Złoty się więc młodziom lepiej niż dobrze, chociaż nie zawsze byli w stosunku do siebie solidarni. Zdarzało się, że próbowali pracować na „indywidualny” rachunek, co powodowało karczemne awantury we własnym gronie i konieczność — wobec zdecydowanej dezaprobaty gospodarzy — częstej zmiany wynajmowanych kwatery.

Wycieczki Jerzego F., Krzysztofa Z. i Waldemara C. zyskiwały uznanie ich najbliższych. Członkowie rodzin tych młodych ludzi często odwiedzali ich w Budapeszcie oraz cieszyli się bardzo, że synowie i bracia są tak obrotowi i potrafią radzić sobie w życiu. Nie przemęczają się, a przecież pieniądze mają w bród...

Przyszedł dzień, który przyniósł kres temu samopoczuciu. Kompani zostali aresztowani, a po przeprowadzonym śledztwie — na mocy umowy prawnej między Węgrami i PRL — przekazani polskiemu organom śledczym. Teraz przejdzie im stanąć przed sądem karnym.

W prozaitach i przykrytych dla sprawców sposób dobrego kresu kolejni, „węgierska” ajera. Dziel opisując dzieje oszukane go gangu, trudno nie zdobyć się na refleksję, że tak obfita w łupy działalność trójki młodych ludzi byłaby niemożliwa, gdyby nie rzeczywiste zdumiewająca naturalność naszych turystów i ich chęć „dorobić” sobie przy okazji wyjazdu na południe. Refleksja ta jest szczególnie na miejscu teraz, u progu letniego sezonu wyjazdów do sąsiednich krajów...

JANUSZ HANDEREK

JERZY SADECKI

w „TAMELU”

CENA WYSOKIEJ MARKI

CZYM TŁUMACZYĆ FAKT, że Fabryka Silników Elektrycznych „Tamel” w Tarnowie nie zanotowała ostatnio ani jednej reklamacji od klientów zagranicznych, a pretensje krajowych użytkowników należą do zupełnie wyjątkowych wyjątków.

„Tamel” ma bardzo mocną, bezwzględna kontrolę jakości. Najlepiej wyposażone laboratorium w swej branży, 180 ludzi zatrudnia dział kontroli jakości, którego szef inż. Zdzisław Mleczko wtajemnicza mnie w metody ich pracy.

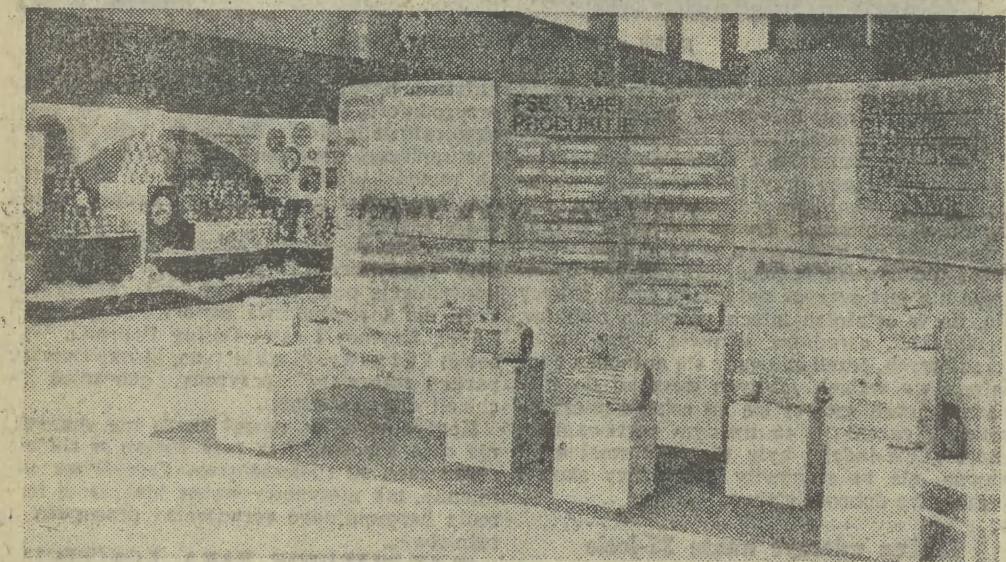
— Nie idzie tu tylko (jak w innych zakładach) o sprawdzenie poprawności wykonania wyrobu finalnego. U nas bada się poszczególne czynności w procesie technologicznym i co najważniejsze: materiały i surowce nadsyłane przez kooperantów. Nie mówiąc już o ścisłym reżimie technologicznym. Ale przecież — pytam ze zdziwieniem — dostawy z innych zakładów mają atesty jakościowe, są sprawdzane przez służby kontroli u samego producenta?

— Nikomu nie można bezgranicznie ufać — formułuje swe credo kierownik laboratorium elektrycznego, inż. Leopold Bacik — Dostaliśmy kiedyś elementy z Francji oznaczone najwyższym znakiem jakości. O jakości tej lepiej nie mówić. Tak, jak o niektórych dostawach krajowych... Musimy sprawdzać, bo inaczej nasze silniki byłyby do niczego. W pracowni chemicznej mgr Zofia Mleczko twierdzi, że nawet farby do malowania silników muszą być drobiazgowo przetestowane.

Kooperanci, zdaniem szefa działu jakości, są już wychowani.

Znać ludzi z „Tamelu”

z tego, że twardo reagują, wymagają, cisną swych partnerów, że trudno im wepchnąć byle co. Teraz tylko ok. 10 proc. materiałów wraca z powrotem do kooperantów. Kle-



dyś było tragicznie. I dlatego trzeba „trzymać rękę na pulsie”, i ciągle sprawdzać, sprawdzać — musimy być bezwzględni. Nauczyli nas tego zagraniczni nabywcy. Oni nie wiedzą, co to pobawiałości. Tylko zaopatrzeniowcy narzekają, że trudno im cokolwiek zalać. Zakłady, które produkują potrzebne „Tamelowi” wyroby, wola je sprzedawać mniej wymagającym klientom, którzy wezmą towar z pocałowaniem ręki.

Tak więc, surowej kontroli jakości zawdzięcza „Tamel” swą wysoką markę. Ma jednak straty własne w wysokości 2 procent, i o nie toczy się teraz kampania. Gdy nie skutkują inne argumenty, trzeba stosować system finansowy, indywidualne odpowiedzialności za zwinione braki. Już kilku pracowników ukarano wysokimi karami pieniężnymi za zniszczenie materiału.

50 krajów wszystkich kontynentów. Obok tradycyjnych odbiorców europejskich, w spisie kucpów zagranicznych widzę również egzotyczne adresy: Tajlandia, Hong-Kong, Singapur, Kolumbia, Kuwejt. Od wielu lat Tamel ma ugruntowaną pozycję na światowym rynku silników. Mimo dekonjunktury w krajach zachodnich, fabryka wykonuje plany eksportowe. Od ubiegłego roku wkracza na rynki: amerykański i kanadyjski. Szybko bowiem uporano

się z przesławieniem produkcji na obowiązujące na kontynencie amerykańskim normy NEMA i sprzedano tam serię informacyjną 3,5 tysiąca nowoczesnych silników. Chwycyli. Na pierwsze półrocze 1973 roku Amerykanie zamówili już 8 tysięcy sztuk.

Najważniejszą pozycją w handlu z Zachodem jest silnik Sf 90. Droga tego silnika do produkcji seryjnej, najlepiej ilustruje sposób myślenia kadry kierowniczej i technicznej „Tamelu”. Półtora roku temu zauważono, że tarnowskie silniki zaczęły przegrywać w konkurencji z wyrobami renomowanych firm, oferujących bardziej nowoczesne rozwiązania „Tamelowi” groziło wypadnięcie ze ścisłej czołówki światowej. Wówczas zastanowiono się jak temu zaradzić. O 11-tej wieczorem — uczestnicy narady dobrze zapamiętali tę chwilę — w gabinecie dyrektora naczelnego, zrodziła się koncepcja silnika Sf 90. Trzy miesiące później pierwszy egzemplarz przekazano do prób. Nikt wówczas nie zastanawiał się jeszcze nad stroną ekonomiczną przedsięwzięcia. Trzeba było skonstruować dobry silnik. Inżynierowie, konstruktorzy, długie wieczory spędzili nad deskami kreślarskimi i stworzyli silnik — jak dziś mówią — w marszu. Bez serii próbnej wdrożono go do produkcji. Dziś „Tamel” wytwarza 150 tysięcy silników Sf 90, które zyskały uznanie u importerów. Goszczący niedawno w Tarnowie duński ekspert twierdził, że może on konkurować z renomowanym Siemensem i szwedzką firmą ASEA.

Prócz zwiększonej mocy, główną zaletą nowego wyrobu jest lepsze chłodzenie, mniejszy ciężar i znaczne oszczędności kosztowych materiałów. Dzięki aluminiowej obudowie — zastąpiła przestarzałą obudowę żeliwną — zaoszczędzono 14 procent materiałów. Zużywa się również o 12 procent mniej miedzi i tyleż samo blachy. Mnożąc te wielkości przez setki tysięcy silników rocznie, otrzymujemy niebagatelną oszczędność materiałów.

Udany model

silnika Sf 90 ma pośredni związek z akcją podjętą przez „Tamel” przed kilku laty. Fa-

M. In. dla wyrównania „strat” spowodowanych większą niż dotychczas perfekcją wykonania nowego wyrobu, „Tamel” robi wszystko by zwiększyć efektywność gospodarowania. Wprowadza się program ujednolicenia asortymentowego, zmian technologicznych. W miejsce szerokiej gamy wyrobów wchodzi 700 tys. silników nowego typu i ok. 300 tys. specjalistycznych, nietypowych. Od stycznia wycofano z taśm produkcyjnych silnik Se 90 w obudowie żeliwnej. Wszystko po to, żeby o 50 procent obniżyć pracochłonność.

W przemyśle maszynowym „Tamel” zajmuje jedno z czołowych miejsc jeśli chodzi o wskaźnik wykorzystania maszyn. Wynosi on aż 92. Fabryka nie posiada maszyn rezerwowych. Jest to po części sytuacja przymusowa, bo nie ma pieniędzy na ich zakup w strefie dolarowej. — Ale gdybyśmy mieli te pieniądze, to i tak nie tworzylibyśmy rezerwy — twierdzi dyrektor Para — przeznaczylibyśmy je na to, żeby stare urządzenia zastąpić supernowoczesnymi i wydajnymi. Oczywiście, taka sytuacja stwarza szczególne obowiązki dla ludzi ze służby utrzymania ruchu. Praktycznie, nie mają oni wolnych niedziel. W lipcu natomiast 3-tysięczna załoga idzie na urlop a mechanicy dokonują gruntownego remontu wszystkich maszyn i urządzeń.

Nad usprawnieniem

organizacji pracy w fabryce zastanawiają się również specjaliści z łódzkiej „Ekomy”. Tak naprawdę, to „Tamel” przeżywa permanentną modernizację. Stale doskonalą się tzw. mała mechanizacja na poszczególnych stanowiskach pracy, szlifuje systemy organizacyjne. — Obecnie zajmujemy się kompleksową automatyzacją procesów technologicznych — informuje inżynier Jacek Stach z działu rozwoju. Jednym z elementów tego procesu jest usprawnienie transportu wewnętrznego. Budowana aktualnie hala produkcyjna, pozwoli na rozszerzenie stanowisk pracy i zastosowanie transportu podwieszanego.

Do minimum ogranicza się przestoje, wprowadzając tzw. technologie objęściwa. Dyspozytorzy nie mogą spać spokojnie — śmieje się inż. Tadeusz Gromacki, wice-szef kontroli jakości — Panuje tam istna „burza mózgów”. Niech pan spróbuje połączyć razem trzy wskaźniki: termin, plan i dostawy...

Wszystkie zakładowe organizatorów produkcji niweczy często... komunikacja miejska. Spóźnienia do pracy na skutek dowolności kursowania autobusów, jak i „urywania” kilku minut z dniówki by ustawić się w kolejce do załadowanych autobusów — należą do codziennych obrazków w „Tamelu”.

Tam ciągle się coś dzieje

ciągłe myśli o nowych rozwiązaniach — słysze w Komitecie Wojewódzkim Partii. Już na miejscu, w „Tamelu” dowiaduję się, że np. wszystkie wyjazdy zagraniczne kadry technicznej owocuła nowinkami czy to organizacyjnymi, czy to technicznymi zaobserwowanymi u zachodnich producentów. Zasada „uczyć się nawet u diabła” ma tu swoją głęboką treść. Oto, choćby sprawa pakowania uchwytych do silników. Dotychczas przykręcano je na stałe, co zwiększało wymiary drewnianego opakowania. Ludzie z „Tamelu” zobaczyli u Siemens, że można kółka odkręcić i luzem umieścić w drewnianej skrzynce, dzięki czemu o kilka centymetrów może być mniejsza. Rzecz niły drobna, ale pozwoliła na oszczędność setek metrów sześciennych tarczy.

Inny przykład operatywności „tamelowców”. Od pewnego czasu fabryka zaczęła otrzymywać część drutu miedzianego w 18-kilogramowych spulach, zamiast wiekszych, 200-kilogramowych. Te mniejsze są nieekonomiczne, gdyż traci się czas na ich zakładanie do automatu, a reszki drutu (musi być w jednym kawałku) idą na złom. Straty materiałów są więc znaczne. Cały problem tkwi w braku szpul prowadzonych z NRD. „Tamel” postanowił temu zaradzić i zdobyć własne, duże szpule, na które fabryki kablów będą nawiązały drut. Wyśledzono, że w jednym z zakładów chemicznych stoi specjalna wytwarzarka, od dłuższego czasu nieczynna. Na niej dążyć się produkować szpule. „Tamel” załatwił więc owej fabryce odpowiednie fachowców, którzy uruchomili urządzenie i już niedługo kłopoty ze szpulami się skończą.

OSTATNIO załoga Fabryki Silników Elektrycznych „Tamel” zdobyła I miejsce w wojewódzkich eliminacjach konkursu DOBREJ ROBOTY. Fot. J. Sadecki

Z A CHWILĘ zacznie się dyskusja o przyszłości Nowego Sącza. Już sam fakt, że gospodarze miasta przychodzą, by przedstawić swe zamiary na najbliższe kilkanaście lat jest charakterystyczny dla naszych dni.

Wiecej niż kiedyś spraw poddaje się pod społeczny osąd, co świadczy chyba o tym, że idea konsultowania planów i zasięgania opinii przed podjęciem decyzji — toruje sobie drogę w praktyce postępowania władz. Co prawda przeprowadzono już tyle specjalistycznych prac studialnych, że w zasadzie wiadomo, gdzie powinny stanąć nowe osiedla, elektrociepłownia, oczyszczalnia ścieków czy centrum kultury. Dopuszczenie do głosu obywateli nie przewróci już generalnej koncepcji, ale mimo wszystko ma sens. Po pierwsze — można jeszcze nieocen szczegółowo zweryfikować, a po drugie — człowiek, który będzie uczestniczył w rozbudowie swego miasta, zrobi to lepiej i z większym osobistym zaangażowaniem, jeśli wcześniej został przekonany o trafności rozwiązań i wciągnięty w proces decydowania.

SPOTKANIE odbywa się z inspiracji Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego, co również jest znamienne dla ewolucji metod pracy partyjnej. Dr Wacław Raczowski zaprosił w charakterze pierwszych słuchaczy tych, którzy na co dzień rozmawiają w imieniu partii ze społeczeństwem, a więc lektorów partyjnych. Aby przekonywać i zjednywać innych trzeba wpleść samemu być przekonanim.

Na początku oglądamy białe-czarny film i kolorowe slajdy. Komentuje inżynier architekt, Wojciech Szczygiel. Kamera prowadzi nas po dobrze znanych miejscach, ale urbanistą pracującą dla przyszłości dostrzega detale, do których nie przywiązujemy na co dzień większej wagi, zderza fakty i kojarzy je, tworząc podwaliny swojej koncepcji. Jak w każdym starym mieście i tu ze szczególnym pietyzmem potraktowano zabytki historii.

Oto serce Nowego Sącza: gotycki układ urbanistyczny rynku, największego po krakowskim placu średniowiecznej Polski. Ziemne fortyfikacje ulicy Wałowej, widoczne także wzdłuż brzegu Kamienicy. Nad Dunajcem niezaleczona rana po zamku wzniesionym na wzgórzu przez Kazimierza Wielkiego, wysadzonym w przeddzień wyzwolenia. Pierwsze pytanie pod obywatelską rozważań: jak te wojenne rany zaleczyć?

Oglądamy kościelne wieże, ratusz, przepięknej urody dachy, odrestaurowany Dom Gotycki i renesansowy pa-

ADAM OGORZAŁEK

NOWY SĄCZ

WIZJE. ZAMIARY I MOŻLIWOŚCI

lac Lubomirskich, kwiatowe dywany plant starszych niż krakowskie, spory odcinek ulicy Jagiellońskiej przekształconej w spacerowy deptak. Dyskretny komentarz o sensie zmiany funkcji zabytkowych obiektów. Słowa sugestywne, rozbudzające apetyt na dalsze przeprowadki z historycznego centrum tych instytucji, które z powodzeniem mogą się znaleźć gdzie indziej. Np. sprzęt rolniczy, motocykle, meble...

Równocześnie odslania się naszym oczom piękno zaniebawiane. Stare kamieniczki, w których żyją ludzie bez komfortu. Sienie i podwórce, które warto przekształcić w żywe pasażer handlowe, w galerie sztuki, w oazy zieleni. Pierwszy raz w tej dyskusji przedstawia się nam skala potrzeb. Mieszkańcy nie przywrócić blasku tej starej substancji, miasta własnymi środkami. Oto drugie pytanie: czy należy znaleźć nowe mieszkania użytkownikom zabytkowych kamienic i zdobyć się na wysiłki finansowy chroniący przed zatarciem nieugiętości wartości historii? I następny obszar Nowego Sącza: zbudowana w początkach kapitalizmu kolejarzka Stara Kolonia. Parterowe domki z ogródkami, nie gwarantujące minimum wygód, ale przecież stanowiące unikalne osiedle robotnicze. W pobliżu — wzniesiony kilkadziesiąt lat temu ze składek pracowniczych — Dom Robotniczy. Kiedyś autentyczne centrum oświaty i myśli politycznej proletariatu.

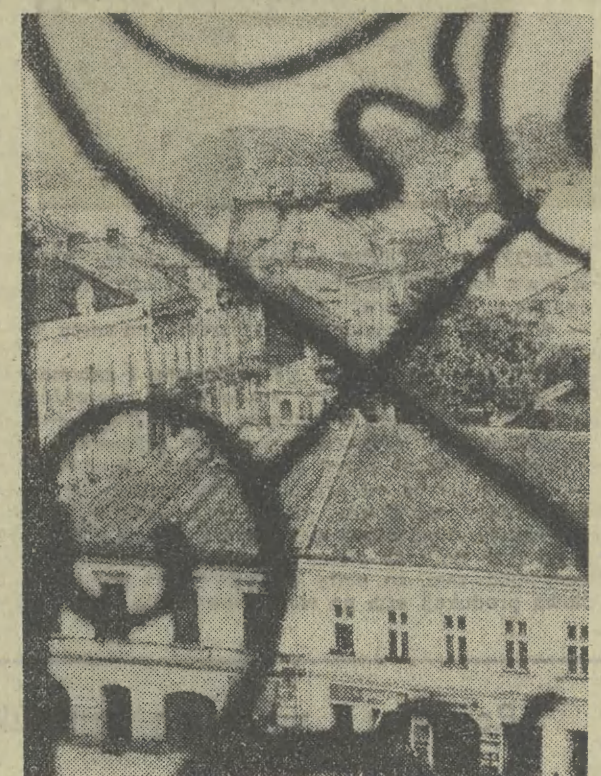
W SKANSZENIE znalazły się okazy chłopskiego budownictwa, wiejskiej biedy i wiejskiego zróżnicowania klasowego, by świadczyć w przyszłości o naszym rodowodzie. A pamięć robotniczej nędzy czy mniejsza przedstawiają wartość dla potomnych? Pytanie, czy zachować i kamieniczki mieszczańskie kryjące wspaniałe piwnice, i relikty robotniczej tradycji — w tym gronie brzmi retorycznie. Może u kolejarzkiej kolonii należałoby — po modernizacji — zorganizować osiedle spokojnej starości, a może przysposobić ją do służby masowemu w tym regionie ruchowi turystycznemu? Jest się nad czym zastanawiać, bo nadal mieszkają tu ludzie, a i koszt gruntownego wyposażenia na miarę czasu byłby niemały...

Nie uzewnętrzniając własnej opinii pokazuje inż. Szczygiel pomnik Adama Mickiewicza. Stał kiedyś Wieszcz wśród zieleni Plant i dobrze mu tam było. Nie wszystkim podoba się jego kształt eksponowany po wojnie u wylotu alei Wolności. Zwążywszy, że w najbliższym sąsiedztwie powstanie niebawem centrum handlowe oraz to, że twórcą pomnika nie przewidywał, iż jego dzieło stanie na pewnym wzniesieniu terenu — może istotnie warto wrócić do nierozstrzygniętych lokalizacji?

Nie budzi natomiast wątpliwości plan dalszej — mocno już zaawansowanej — modernizacji układu komunikacyjnego. Stare centrum systematycznie jest odcinane od ruchu kołowego, a koncepcja objęcia miasta obwodnicami na Kryńcu od wschodu i na Szczawnicy od zachodu — staje się coraz bardziej realna.

Również kierunki rozwoju budownictwa mieszkaniowego — głównie na południe — nie prowokują sprze-

ciwu. Osiedla „Grunwald” i „Wojska Polskiego” nawet w nazwie stanowią będą dopełnienie, czekającego już tylko na kosmetykę i obiekty towarzyszące, osiedla „Millenium”. W tym miejscu — dygresja: kiedy po spotkaniu toczyliśmy dyskusję z prezydentem Wiesławem Oleksym, który z towarzyszy — albo Jan Kosek, albo Jerzy Mardyla — zastanawiał się dlaczego na „Millenium” poszczególne bloki nazywają się „dwójka”, lub „trójka”. Można by je od początku i z różnymi tożsamościami nazywać „czwórka” i „piątka” i w tym osiedlu niewątpliwie uzasadnienie. Warto to w tym momencie i uwzględnić choćby w studium dopiero projektowanych. Są w Nowym Sączu ulice Długosza, Szwedzka, Wasowiczów, Obrońców Narwiku i każda z nich nawiązuje do postaci lub zdarzeń



Fot. S. Smierciak

związanych z przeszłością miasta. Trzeba też tradycję pomnażać, bo budujemy więcej niż kiedykolwiek, a ślad tego budowania nazywamy jest, niestety, przez urzędników a nie przez twórców świadomości narodowej. Najnowsze osiedle funkcjonuje jako „Barskie — II”, jakbyśmy znali tylko cyfry...

WRACAJĄC zaś do tematu podstawowego: centrum kultury powstanie na dawnym boisku „Sandecji”, oczyszczalnia ścieków — wspólna dla Nowego i Starego Sącza — w Zabierzcu; bazy magazynowe i transportowe częściowo przeniesie się z Gorkowa do Chelma (zwłaszcza te bardziej uciążliwe); nowy dworzec PKS powstanie przy ulicy Nawojowskiej (szkoda, że brak miejsca nie pozwoli na zlokalizowanie go przy dworcu PKP, który przechodzi gruntowną modernizację); elektrociepłownia stanie w Biegonicach (rozważania o różny wiatrowi zdają się ustępować przed argumentami przyjemnymi; idzie o to, by ubykły energii cieplnej nie były zbyt duże w trakcie przesyłania jej rurami z bardziej oddalonego miejsca); myśli się o lokalizacji dla lotniska.

Najważniejsze i najtrudniejsze kwestie ujawniono pod koniec spotkania: Nowy Sącz znalazł się u progu wydolności infrastruktury komunalnej. 30-tysięczne kiedyś miasto podwoiło ilość mieszkańców. Bariere dalszego rozwoju stanowi woda, gaz, ciepło, ścieki i przygotowanie terenów pod budownictwo. Nie wadziłoby się więc zbytnio z gospodarzami miasta o sprawę lokalizacji centrum rekreacji nad Kamienicą, ani o zaniebawiany Park nad Dunajcem, bo kwestia główna, najbliższa na lata najbliższe pozostają inwestycje mało efektywne: zbrojenie terenów pod przyszłe mieszkania, budowanie obiektów niezbędnych dla handlu, komunikacji, ochrony środowiska naturalnego.

WIZJA URBANISTY sięga dalej, wyprzedza nieco bieżące zamiary i możliwości. Ale utrudniony człowiek, czekający na rozwiązania problemów podstawowych i współuczestniczący w ich rozwiązywaniu, powinien ją znać, bo tylko wtedy rozumie sens wielu swoich dzisiejszych wyrzeczeń. Pod koniec dyskusji podjęto i ten wątek: trzeba spopularyzować w społeczeństwie plan na najbliższe kilkanaście lat, aby nie rozdziło się zwątpienie, czy idziemy do przodu, czy miasto nie zatrzymało się w rozwoju. Fot. S. Smierciak

JESIENIA ubiegłego roku stałem w zbiegniętym tłumie na gorlickim rynku i nie opodał kamieniczki, w której Ignacy Łukasiewicz prowadził próby destylowania ropy naftowej, rozmyślałem o mieście nad Ropą.

Przy blasku pochodni szedł „pochód lisów”, sposobiono się właśnie do skoku przez skórę, a ja zastanawiałem się nad dziwnymi kolejami losu tej wczesnonapoleońskiej osady, później kolebki polskiego przemysłu naftowego, wreszcie głównego ośrodka przemysłowego w województwie nowosądeckim. Te pioski ruszają górnice w pejzażu Pogorza Karpackiego są nie tylko barwną dekoracją. Pojawiały się tutaj niedawno jako świadectwo ważnego związku gorlickiej fabryki produkującej sprzęt górniczy ze Śląskiem. Wcześniej było parę wieków historii, ale prawdziwa przemiana przysłała wraz z socjalistyczną industrializacją, której „Glinik” jest tylko częścią.

Uczę się GORLIC dopiero od paru lat. Obudowy kroczące, wolon skłany, stojaki hydrauliczne były nowością, którą trzeba było poznać, tak jak trzeba było poznać ludzi, którzy na rubieżach dawnego województwa rzęsowskiego robili rzeczy budzące zazdrość nawet w miastach większych i głośniejszych. W pierwszych kontaktach rzuciła się w oczy ogromna dynamika tutejszego przemysłu. Ale nie jest to żadna rewelacja, raczej prawidłowości: tam gdzie są fabryki, łatwiej powstają osiedla, żłobki, drogi. Nie jest również odkryciem dynamika ludzi: silni potencjalnie, jaki za nimi stoi, inżynierowie, dziatłace, dyrektorzy śmieją podejmując decyzje, cenią czas, nie bawią się u „urzędowanie”.

Pewną niespodzianką był dla mnie sposób rozwiązywania problemów socjalnych załóg. O budownictwie domków jednorodzinnych, o hotelach dla młodych małżeństw, blokach rotacyjnych, tuszu przyzakładowym, zagranicznych wczasach pracowniczych czy przemysłowej służbie zdrowia — wiele się mówi w różnych ośrodkach. W Gorlicach są to fakty dokonane, sprawdzone, rzutujące na świadomość załóg. Pod pewnymi względami wzorcowe; na miarę przyszłego stulecia.

PORÓWNANIA z przeszłością są tu lotne i tak oczywiste, że aż tracące banalność. Od styczniowego popołudnia eterdziesiątego pięć lat temu, kiedy można było znowu w wolnym mieście przystąpić do uruchomienia okradzionych przez Niemców fabryk, od tamtych dni, w których sporządzano bilans okrutnych strat — zmieniło się tutaj zbyt wiele, by w ogóle podejmować temat. O cywilizacyjnym awansie Gorlic rozmawiać trzeba w innych kategoriach.

Warto np. zauważyć obecność naukowców. Filie wyższych uczelni w niektórych miasteczkach są wyrobem, nieco na wyrost mierzonych ambicji. Ale nie tu. W Gorlicach kształcą się inżynierowie i równocześnie wciągają się profesorów w rozwiązywanie praktycznych problemów. Wychodzi to na zdrowie i nauce, i przemysłowi. Widziałem uczonych z krakowskiej AGH zadomowionych w „Gliniku”, wspierających wiodącą kadrę techniczną fabryki i otrzymujących twórcze impulsy od praktyków.

Ta fizyczna obecność naukowców w zakładach pracy, to współdziałanie nie na zasadzie uroczystości podpisanych umów, z których niewiele czasem wynika — owoce po obu stronach. Racjonalizatorzy i wynalazcy są tu chyba, między innymi, dlatego tak liczą, że szanuje się myśl naukową i rozbudza ambicje twórcze człowieka pracy. To pierwszy szok jakościowy: przeobrażenie świadomości robotnika i technika, który chce usprawnić swoją robotę, swoją maszynę, swój czas pracy.

NNY PRZYKŁAD zmian, które są elementem 35-lecia, to sposób traktowania swych powinności przez dyrektorów, działaczy związkowych i partyjnych. W czasie rozmów w Gliniku, Matyżolu czy Forcie zauważyłem, że kadra kierownicza znaczną część czasu przeznaczają na rozwiązywanie poza-technicznych problemów rodzących się w kontaktach między ludźmi. Załoga nie jest dla nich podporządkowanym oddziałem

Nad rzeką Ropą...



Gorlice — pomnik Tyśiąclecia.

Fot. S. Smierciak

frontowym, który ma jedynie wykonać wyznaczone zadanie produkcyjne, lecz zbiorowością różnych indywidualności, mającą złożone potrzeby i niejednakowe możliwości. Nie żątuje się czasu na rozwiązywanie spraw, które mogłyby prowadzić do konfliktów, inicjuje się działania integrujące ludzi w kolektyw, pamięta się o dzieciach, o współmałżonkach, o ciepłym słowie za rzetelność.

Dalszym symplem przeobrażeń jest rozbicie forum dyrektorów, którzy za każdym razem spotykają się w innym przedsiębiorstwie i radzą, jak uporać się z bieżącymi problemami Gorlic. Ten „klub dyrektorów” to praktyczny przejaw zburzenia partykularnych pólów. Konstruktynym przykładem brania się za bary z rzeczywistością, która niesie kłopoty nawet ogrodom silnym. Półtora roku temu I sekretarz K.M. STANISŁAW GRZYBOS, mówił na partyjnym forum, że dynamiczny rozwój przemysłu i miasta doprowadził do wyprzedzenia się dotychczasowych elementów technicznego uzbrojenia Gorlic. Przedmiotem troski stała się woda pitna, ciepło, energia elektryczna, oczyszczalnia ścieków, ale także centrala telefoniczna, wysypiska śmieci, komunikacja czy nowe tereny pod budownictwo.

Bieżąca pięciolatka to okres największego w dziejach Gorlic inwestowania. W pierwszych dwóch latach oddano np. 633 mieszkania spółdzielcze, dwa budynki przedszkolne, hotel robotniczy, kolejny żłobek i dwa przedszkola, halę produkcyjną w „Aspie”, busen kąpielowy. Niedługo potem ruszyła Kuźnia w „Gliniku” i oddział wolonu w „Matyżolu”, modernizował się „Forest”, przybito miasto sztuczne środowisko naturalnym.

Oddziałujące na okolice miasto równoległe z modernizacją przemysłu — która najbardziej widoczna jest w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych — buduje mieszkania i zabiega o infrastrukturę komunalną, która ograniczy ubożestwo skutki cywilizacji w środowisku naturalnym.

WSZYSTKO to razem wiecie powoduje, że ucząc się Gorlic, uczę się szacunku dla tego miasta, o którym będzie głośno w Polsce jeszcze nieraz. Nie leży ono na najbardziej uczęszczanym szlaku turystycznym Nowosądeckiego. Ale wpisuje się coraz mocniej we współczesną mapę Kraju jako przykład rozwiązań harmonijnie godzących interes człowieka z interesem gospodarki narodowej. (O.)

JUŻ OD BLISKO DWÓCH LAT na budowie fabryki kwasu siarkowego w kazachskim mieście Dżambul krząta się grupa krakowskich specjalistów z napisami na helmach-kaskach. „Chemadex”. Mają oni za zadanie nadzorowanie budowy tego obiektu, który realizowany jest według polskich dokumentacji i montowany — z naszych maszyn i urządzeń.

Fabryka, która wytwarzać ma 1100 ton kwasu siarkowego na dobę, stanowi duże przedsięwzięcie inwestycyjne. Zakład ten, którego generalnym projektantem jest mgr inż. Stanisław Ptak, składa się z 11 obiektów; włączono one będą w system automatycznego sterowania skomplikowanym procesem produkcji. Fabryka, dla której wyjściowym surowcem ma być piryt, wejdzie w skład Dżambulskiego Kombinatu Nawozów Fos-

forowych i zastąpi pracującą obok — starą, mocno już wyeksploatowaną wytwórnię kwasu siarkowego.

Obecnie nad całością budowy sprawuje pieczę 13 naszych inżynierów i techników. Mogiem więc podczas niedawnych odwiedzin w Dżambule poznać ich wszystkich i z każdym porozmawiać. Panuje tu powszechne przekonanie, że największym dowiedzeniem w całej grupie wybita się inż. Jerzy Gronau — wysokiej klasy specjalista z zakresu energetyki, którego można śmiało nazwać weteranem zagranicznych budów, oczywiście ze znakiem „Made in Poland”. Przebywał w Chinach, Wietnamie, w Egipcie, Pakistanie, Iranie, w Turcji. Wywodził z tych krajów przebogata wiedzę o niezwykle ciekawych zwyczajach i obyczajach ludzi.

Natomiast wszyscy nasi specjaliści, dzięki wysokim fachowym kwalifikacjom oraz zaletom osobistym, zyskali sobie uznanie i autorytet w swoich radzieckich partnerów. Wysoce pochlebna opinia o nich wyrażali w rozmowie ze mną — dyrektorem naczelny zakładu — Genadi Maimur, a także jego zastępcą ds. inwestycyjnych, Włodzimierz Molotkow. Oczywiście, jak na każdej budowie, tak i tutaj powstają różnice zdań, ale wspólne omawianie i wyjaśnianie każdej sprawy, usuwa wszelkie nieścisłości i wątpliwości. Ambicją — a może przede wszystkim: obowiązkiem, wynikającym zresztą z podpisanego ze stroną radziecką kontraktu — jest to, by wszystko było zgodne z wymaganiami technicznymi i by odpowiadało przyjętym założeniom technologicznym. Gdy wyjeżdżamy z Dżambulu — mówią nasi specjaliści — chcemy zostawić po sobie ślad dobrej roboty. Wyżółtka „Zdieleń w Polsce” zobowiązuje!

Kontakty trzynastki polskich specjalistów nie ograniczają się bynajmniej li tylko do spraw zawodowych. Zawiązały się pomiędzy naszymi inżynierami i ich dżambulskimi kolegami koleżeńskie i często przyjacielskie więzi. Okazała ród-kiewka, którą jemy podczas śniadania w miej-

TADEUSZ STEC

„ZDIEŁANO W POLSZY”

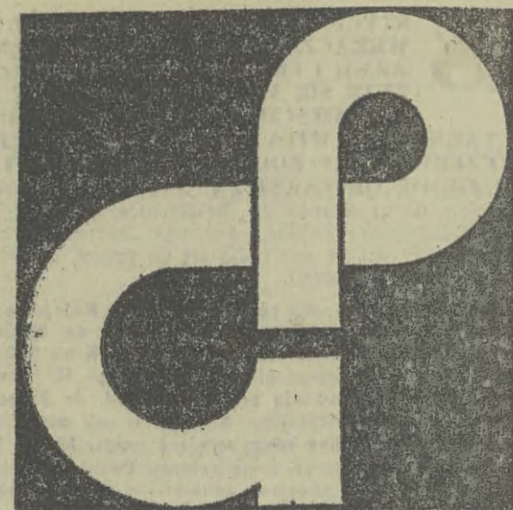
TRZYNASTU Z KAZACHSTANU

(KORRESPONDENCIA WŁASNA Z ZSRR)

scu zakwaterowania krakowskich inżynierów — pochodzi właśnie z ogródka dyrektora Molotkowa. Gości nas on zresztą także u siebie w domu. Niezwykle sympatyczna żona dyrektora, pani Lidia podaje na stół poczęstunek a na środek stołu — samowar z wrzącą herbata.

Wspólnie z dyrektorem Molotkowem wyjeżdżamy za miasto na ryby. A trzeba dodać, że tuż za rogatkami Dżambulu rozciąga się kazachskie

stepy. O tej porze pokrywa je jeszcze morze zielonej trawy, przetykanej czerwonymi i żółtymi makami. Na tle stepów bieleją szczyty potężnych gór Tien Szan! Gdybym przyjechał tu o dwa tygodnie wcześniej — powiedziałano mi — zobaczyłbym jeszcze piękniejszy widok. Step mienił się wtedy kolorami rosnących dziko tulipanów. Ale już wkrótce zacznie się tu bezdeszczowa, sucha pora i wtedy zeschnięta trawa brązowieje pod



Fot. T. Stec

działaniem słońca. Nie wysycha natomiast woda w Kamienym Jeziorze, pełnym olbrzymich pstrągów. Połów jednak nie udało się, nie ugotowaliśmy z ryb uchy, gdyż silny stepowy wiatr zbyt szybko pofałdował tafie wody. Tak przynajmniej tłumaczyli się wędkarze...

NIE IDZIE JEDNAK O RYBY. Wyjazdy nad Kamienne Jezioro — powiadają nasi specjaliści — są dla nich dużym relaksem po całotygodniowej pracy. Czasami gospodarze organizują wycieczki do Buchar, Samarkandy czy Alma-Aty — stolicy Kazachstanu. Niekiedy z inżynierów zaprasza do siebie rodziny z Krakowa. W czasie mojego pobytu zastałem w Dżambule żonę inżyniera Gronau. Oddalenie od kraju, w miarę upływu czasu staje się często uciążliwe. Wiadomo — rozłąka z rodziną. Ale tak to już jest, praca na zagranicznych budowach to również męska sprawa...



MÓWI PROF. HEINZ SCHUSTER-SZEWICZ O:

Societas Jablonoviana

(KORRESPONDENCIA Z LIPSKA)

— **REAKTYWOWANE JESIEŃ** ub. r. w NRD Towarzystwo Jablonowskich, które przy zamienianych kolejach losu zawsze działało przy Uniwersytecie w Lipsku, liczy już sobie 205 lat. Warto przy tej okazji przypomnieć, kim był jego fundator i po co je powołał.

— Książę Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, hojny mecenas nauki i sztuki, osiadł w roku 1774 na emigracji w Lipsku. Były to czasy rozbiorów, przez Lipsk płynęła wielka fala polskiej emigracji do Paryża. Niekiedy Polacy decydowali się osiedlać tutaj, tworząc ośrodki inteligencji polskiej. Dlatego Jabłonowski wysugnował spora sumę na powołanie do życia „SOCIETAS JABLONOVIANA”, aby mogła rozwijać się polska nauka i kultura.

Towarzystwo ogłaszało publicznie tematy prac naukowych, które potem nagradzano i drukowano w „Acta Societatis Jablonovianae”. Początkowo,

zgodnie z życzeniem fundatora, były to tematy dotyczące słowiańszczyzny. Życie jednak zweryfikowało to życie, bo wkrótce zabrakło tematów, więc pojawiały się rozprawy z dziedziny historii ogólnej, matematyki, nauk przyrodniczych, geologii, rolnictwa. Nie będa podawać tytułów, bo zgodnie z ówczesną modą były bardzo długie i zawiłe.

— Jak wyglądały kontakty Towarzystwa Jablonowskich z Polską?

— Fundacja regularnie wydawała „Acta Societatis Jablonovianae” i 50 egzemplarzy zawsze wysyłała do Polski. Po II i III rozbiórze kontakty z Polską coraz bardziej zanikały. Np. Towarzystwo zapraszało do Jüthland Ursynia Niemcewicza, aby Towarzystwo Przyjaciół Nauk również brało udział w lipskim konkursie. Zachowała się korespondencja Słowiańskiego (bodać także stał o konkursie), razująca członkom Towarzystwa sprzeniewierzenie polskiej tematyki,

nieznajomości języka polskiego, co w owym czasie nie było pozbawione racji.

— Czy wiadomo, kto korzystał z fundacji Jablonowskiej?

— Zachowały się wszystkie tomu publikacji, można by więc sporządzić taką listę, a byłaby ona długa. Są tu prace Aleksandra Brücknera, publikacje Augusta Leskiena, wybitnego niemieckiego slawisty. Stawiali do konkursu Polacy, Niemcy, Łużycanie. Jako ostatnia wydrukowana została przez Towarzystwo praca niemieckiego uczonego Eberta, poświęcona geologii. To był rok 1943.

— Czy znana jest data likwidacji Towarzystwa Jablonowskich?

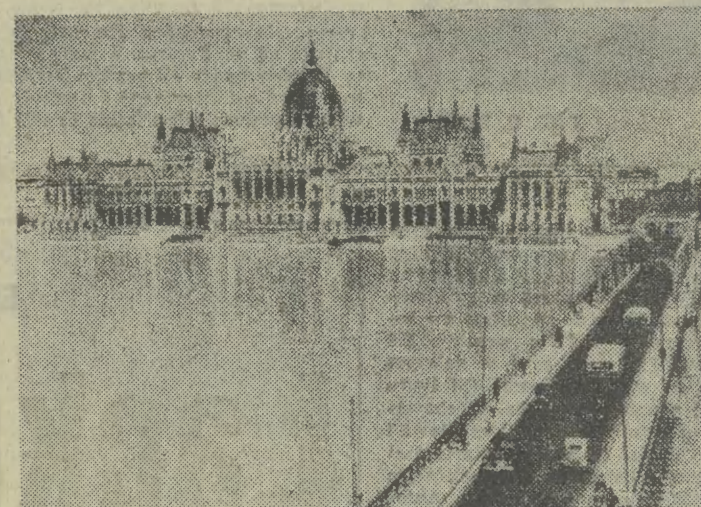
— Towarzystwo właściwie nigdy oficjalnie nie zostało rozwiązane. Ostatnim jego przewodniczącym był prof. Reinhold Trautmann — zgodnie z tradycją kierownik katedry slawistyki, który zmarł w roku 1949 i właściwie wraz z jego śmiercią Towarzystwo przestało istnieć. Oczywiście, działalność Towarzystwa na terenie Niemiec zawsze była zależna od polityki. W czasach kiedy kampanie antypolskie przybierały na sile, jego działalność zamierała, traciła z pola widzenia problemy związane ze słowiańszczyzną, a członkami Towarzystwa byli wyłącznie Niemcy. Nie do pomysłenia było przecież, aby w czasie ostrą antypolskiego kursu polityki Bismarcka, prowadzono badania nad polską kulturą. W roku 1970 zadeni naukowców nie podjął tematu „wielu słowiańskich; tematy te stały się niepopularne. Również od roku 1933, roku dojścia Hitlera do władzy Towarzystwo Jablonowskich, jakby zapominało o fundatorze, choć korzystało nadal z jego pieniędzy. Zniknęła plakietka z wizerunkiem Jablonowskiego,

zniknęło jego nazwisko. Dopiero w dzisiejszej sytuacji politycznej, kiedy obu krajom — Polsce i Niemieckiej Republice Demokratycznej — zależy na wzajemnej przyjaźni, kontaktach wszechstronnych, nie tylko turystycznych, Towarzystwo Jablonowskich mogło wznowić swoją działalność i podtrzymać dawne tradycje, nagradzać oraz drukować prace, wrócić do plakietki z wizerunkiem Jablonowskiego. Interesują nas prace poświęcone językowi, kulturze, historii Polski, związkom i współpracy naszych krajów, postępowym tradycjom naszej wspólnej historii. Prace te będą nagradzać sumą 2-3 tysięcy marek.

— Jako kierownik katedry serbo-

łużyckiej, został Pan powołany na przewodniczącego Towarzystwa Jablonowskich. Jest Pan Łużycaninem, zna Pan łużycki. Po polsku mówi Pan bardzo dobrze...

— Z racji naukowych zainteresowań znam jeszcze czeski, rosyjski, serbochorwacki. Trochę angielski. Studiowałem na Uniwersytecie Jagiellońskim filologię słowiańską w czasie, kiedy wykładał tam profesorowie Kurjłowicz, Pigoń, Milewski, Wyka. Pracę magisterską pisałem u prof. Lehra-Splawitzkiego. Razem z Mieczysławem Karasiem, wówczas asystentem, chodziliśmy na seminarium doktorskie do prof. Nitscha. Pracowałem też społecznie, należałem do ZAMP-u, potem do ZMP. Od 1955 r. jestem na Uniwersytecie w Lipsku. Kładę w tym czasie na język polski, ale zaniechałem tego, bo specjalizuję się w łużyckim. Dużo piszę, mam na swoim koncie około 200 publikacji naukowych. Pracuję nad słownikiem etymologicznym języka łużyckiego. Jest to ogromna praca, obliczona na lata. Mój rodowód naukowy — to dobra krakowska szkoła polonistyczna. (KE)



pism spotykanych na co dzień w naszych kioskach „Ruchu” ośrodek oferuje w większej ilości pisma, których budapeszteńczyk szczególnie poszukują, jak np. „Jazz forum”, czy „Projekt”.

Nielatwo zresztą utrafić z ofertą handlową w gust Węgrów. Zaden szanujący się sprzedawca płyt gramofonowych w kraju z pewnością nie próbowałby oferować swym klientom wyłącznie nagrań Niemena i grupy SBB. Tymczasem niemal tylko ci wykonawcy cieszą się uznaniem tamtejszych młodych melomanów.

Ośrodek jest też praktycznie jedynym miejscem na Węgrzech gdzie zapotrzebie można w aktualności książko-

LESŁAW SAJDAK

MILIONER...

(KORRESPONDENCIA Z WĘGIER)

NIE MAŁO NAPRZECIWIKO SIEBIE, przy przynajmniej jednej ulicy Budapesztu — Nepkőrtársaság, znajdują się dwie polskie placówki — restauracja „Żywiec” oraz Ośrodek Kultury i Informacji Polskiej. Gdybyśmy przechodzili, gdzie można zjeść coś z polskiej kuchni — jedyną reakcją jest zazwyczaj bezradne rozłożenie rąk. Natomiast każdy niemal wie, w którym dokładnie miejscu przeszło dwumilionowej stolicy Węgier oferuje swoje usługi „Lengyel Kultúra”. Można je określić krótko: upowszechnianie informacji i wiedzy o Polsce wśród Węgrów oraz pogłębianie przyjaźni między obydwojma, od dawna zaprzyjaźnionymi krajami. W codziennej działalności ośrodek przejawia się to w organizowaniu typowych dla tych placówek imprez wystawienniczych, odczytów, prelekcji i wykładów na różne polskie tematy oraz nauki naszego języka.

Jest jednak coś, co wyróżnia polski ośrodek kultury i informacji spośród innych placówek, reprezentujących poszczególne kraje socjalistyczne. Nasz ośrodek jest nie tylko największą tego typu placówką w Budapeszcie, ale także najpopularniejszą. Ma on wiele stałych gości, którzy regularnie oglądają polskie filmy w oryginalnej czy węgierskiej wersji językowej, bądź korzystają z bogatych zbiorów literatury, zgromadzonych w bibliotece.

Zwyczajnie przechodząc na co dzień nie słucha jednak pre-

lekcji i wykładów. Przed drzwiami ośrodka zatrzymuje go co innego — możliwość dokonania interesującego zakupu, niebanalnego prezentu, uzupełnienia kolekcji wyrobów ludowych.

O POPULARNOŚCI polskiego Ośrodka Kultury i Informacji w Budapeszcie świadczy nie tylko liczba odwiedzających go gości, ale też, czy raczej przede wszystkim, ilość forinów, które tam zostawiają. W ciągu roku sprzedaje on ostatnio polskich towarów za ok. 25 mln forinów. W Budapeszcie o ośrodku mówi się żartobliwie, że jest to prawdziwy „milioner”.

Największą pozycję wśród oferowanych do sprzedaży stanowią wyroby sztuki ludowej, które przynoszą ok. 23 mln forinów rocznie. Najlepiej „idzie” skóra, ale tylko ozdoba, wytłaczana. Dużym powodzeniem cieszy się też polska prasa, której jednorazowy nakład wynosi ok. 3,5 tys. egzemplarzy. Interesujący jest zestaw tytułów. Obok cza-

we, wydawane w Polsce. Np. dzieła znanych klasyków, które cieszą się uznaniem węgierskich bibliofilów, można tu kupić prawie zawsze.

OŚRODEK Kultury i Informacji — to jakby wizytówka Polski w Budapeszcie. Dlatego dokłada się starań, aby była to wizytówka zawsze aktualna i atrakcyjna. Teraz planuje się np. przebudowę sklepu. Na parterze prowadzona będzie tylko sprzedaż wyrobów sztuki ludowej. Na galerii urządzony zostanie dział sprzedaży książek. Przy Ośrodku powstanie też klub miłośników muzyki polskiej. Stale rozwija się zresztą cała sieć punktów, gdzie można nabyć wyroby naszej sztuki ludowej, płyty, prasę, pamiątki. Nad Balatonem pracują dwa punkty sprzedaży takich artykułów, a na całych Węgrzech zorganizowane są 53 stałe kiermasze polskich wyrobów. Centrum tej sieci sprzedaży jest oczywiście Ośrodek Kultury i Informacji Polskiej w Budapeszcie.

JESLI przed przeszło trzydziestoma laty bułgarska literatura dziecięca była niemal nie znana za granicą, to dziś utorowała sobie drogę do milionów młodych czytelników w Europie, Azji i Ameryce.

Jakie książki bułgarskie czytają dziś dzieci na świecie?

W wielu krajach popularnością cieszą się zbiory bułgarskich bajek ludowych, jak też utwory klasyków. Do najczęściej tłumaczonych autorów należą: Elin Pelin („Jan Bibian”, „Wiem i mogę”), Rana Bosilec („Kose Bosa”, „Nieznany junak”), „Nie narodzona dziewczyna”, Angel Karaliczew („Świat bajek”, „Tosko Afrykański”), Georgi Karasławow („Lenko”, opowiadania dla dzieci), Dora

Z MYŚLĄ O MŁODYCH

(KORRESPONDENCIA Z BUŁGARII)

Gabe („Niedys”, „W naszych oczach”, „Matka Paraskewa”), Emilian Stanew („Przez wody i lasy”), „Opowieść o pewnym lesie”), Kamen Kalczew („Syn klasy robotniczej”), Stefan Diczew („Raj”) i in. W planach wydawnictw radzieckich widnieją także tytuły, jak „Wiem i mogę” Elin Pelina (Ukraina), „W naszych oczach” Dory Gabe (Łotwa), „Margeryta i ja” P. Neznakomowa (wydawnictwo „Dietskaja literatura” — Moskwa), „Wspaniały chłopiec” A. Pawłowa (Gruzja) i in. W Czechosłowacji wyszło już drukiem „Wiem i mogę” Elin Pelina oraz „Niedys” Dory Gabe. Na mocy zawartych umów w NRD wydane zostaną bułgarskie bajki ludowe i książeczka pt. „Najmniejsze kaczuska” A. Karaliczewa; w Polsce — „Czarnisza” E. Stanewa; na Węgrzech — „Wódz Czajny” N. Chajtowa; w RFN — „Jan Bibijan” Elin Pelina.

(„Sofia-Press”)

7 WRZEŚNIA 1860 ROKU „CZERWONE KOSZULE” GARIBALDIOWO Oraz wojska króla PIEMONTU PRZEKROCZYŁY GRANICĘ PAŃSTWA KOŚCIELNEGO, Którego władcą był zdecydowany PRZECIWNIK ZJEDNOCZENIA WŁOCH, PAPIEŻ PIUS IX. W dziesięć lat później oddzielił włoskie państwa ostatni skrawek ziemi, nad którym rozciągała się świecka władza papieża — Rzym. Wieczne Miasto ogłoszone zostało stolicą Italii, a siedziba papieska — Pałac Kwirynalski przekształcony został w siedzibę króla. Pius IX odrzucił propozycję ugody i ogłosił się „wielkim Watykanu”.

Tradycja papieża — dobrowolnego „wieźnia Watykanu”, który nigdy nie opuszcza Rzymu przetrwała do 1962 r. Przerwał ją Jan XXIII, który odbył podróż do Loreto i do Asyżu.

Być może papież, który przed swym wyborem był przedstawicielem dyplomatycznym Państwa Watykańskiego w Bułgarii, Turcji, Grecji i Francji zdecydowałby się także na dłuższe podróże, gdyby nie podzielił wiek. W rezultacie miano pierwszego papieża-podróżnika przypaść jego następcy Pawłowi VI.

Zresztą, lista podróży, jakie przedsięwziął Paweł VI w pierwszych latach swego pontyfikatu jest imponująca. W 1964 roku odbywał pielgrzymkę do znajdujących się w Palestynie świętych dla chrześcijan miejscowości oraz bierze udział w Światowym Kongresie Eucharystycznym w Bombaju. W następnym roku wyjeżdża do Nowego Jorku na sesję ONZ. Rok 1967 przynosi z sobą pielgrzymkę do Fatimy w Portugalii, wyjazd do Turcji (powtórne spotkanie z patriarchą prawosławnym Atenagorasem) oraz do Kolumbii, na inaugurację II Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej. (Kolejna, trzecia Konferencja, obradująca w meksykańskim mieście Puebla, otworzył w 1979 r. papież Jan Paweł II). W 1969 r. odbył Paweł VI podróż do Genewy i do Kampali w Ugandzie. W 1970 pielgrzymkę na Sardinie. W tymże roku papież udał się w najdłuższą ze swych podróży, której trasa biegła przez sześć krajów Azji, Oceanii i Australii. Podczas tej ostatniej podróży, Paweł VI zatrzymał się też na krótko, w Hongkongu.

postanowił osobiście przeprowadzić lustrację francuskich i niemieckich prowincji kościelnych, poświęcając na to w sumie półtora roku. (Dla porównania: dalekowschodnia podróż Pawła VI trwała dziesięć dni, podróż do Meksyku Jana Pawła II — sześć dni).

W TEJ SYTUACJI trudno się dziwić, że papież niechętnie opuszczał Rzym, jeśli nie byli do tego zmuszeni. Podróżowali wprawdzie często po swych posiadłościach, zatrzymując się na dzień w swoich pozaryzymskich rezydencjach, ale na przykład na sobory wleli wysłać swoich legatów. Takie postępowanie stało się bardziej zrozumiałe, jeśli przypomniemy, że pierwsze sobory odbywały się na Wschodzie (Nicea, Konstantynopol, Efez, Chalcedon) oraz, że zwoływał je i zatwierdzał ich uchwały nie papież, a cesarz. Przykłady papieża Liboriusza (352-356), który w okresie sporów arikańskich został skazany przez cesarza na wygnanie, czy papieża Wigiliusza siłą sprowadzonego przez Justyniana na obradujący w 553 roku sobór w Konstantynopolu są na tyle wymowne, iż nie wymagają dodatkowego komentarza.

Pierwszym soborem, który odbył się w Rzymie, w ówczesnej siedzibie papieża, Lateranie, był sobór obradujący w 1123 roku. Ale były to już inne czasy: rok 1054 zapoczątkował wielki rozłam między Kościołem Wschodnim a Zachodnim, w którym władza papieska rosła z każdym niemal pontyfikatem. Były to już sobory papieskie, bo papież je zwoływał i przewodniczył im.

Trudny, jak w dawnych, nie znających kole, samochodów i samolotów, stulecia wiązały się z podróżą, nie zachęcały do przedsięwzięcia częstych i dalekich wypraw. Mi-

WIESŁAW MERCIK

Papieskie peregrynacje

Kolejną wyprawę na dwór frankoński podejmie, panujący z początkiem IX wieku, Stefan IV. Pragnąc zjednać sobie Ludwika Pobożnego, wyprawił się do Reims na jego koronację.

Do Reims także — tym razem na zwołany tam wielki synod powszechny, wyprawił się w 1148 roku, papież Eugeniusz III.

„W okresie między rokiem 1058 a 1304 papież wiele podróżował po Italii i Francji: w ciągu dwóch i pół wieku spędził poza Rzymem ponad sto lat.” — pisała Maria Ambrosini, dodając, że motywem ich podróży były najczęściej względy polityczne. Jednym z owych papieży był Urban II, pierwszy Francuz na papieskim tronie, który większość swego pontyfikatu spędził w podróżach, a w Rzymie był gościem. Warto przypomnieć, że to właśnie Urban II, rzucając synodzie w Clermont hasło wyzwolenia Ziemi Świętej, zapoczątkował trwającą 200 lat epokę wojen krzyżowych.

Polityka, a także walki o władzę nad Wiecznym Miastem, toczono sąrowo między papieżem a zagrażającymi mu władzą świecką, jak i niejednokrotnie, między poszczególnymi kandydatami do tronu św. Piotra, były częstokroć powodowane przynajmniej podstępnie. Silne związki między papieżem a Niemcami oraz, w późniejszych stuleciach z Francją decydowały, że tam właśnie stosunkowo często zwracali się Państwa Kościelne o sułaki schronienia. Oczywiście, nie zawsze. Tak np. Bonifacy VII uciekł do Syrii, Celestyn V, który po swej elekcji osiadł nie w Rzymie, lecz w Neapolu, a po abdykacji (w 1284 r.) musiał uchodzić przed zbrodnymi zamiarami swego następcy, Bonifacego VIII, schronił się aż w Dalmacji. Niestety, pościsł i tam go odnalazł.

Celestyn V nie był jedynym papieżem, który wolał przebywać poza Rzymem. Innocenty IV na okres ponad sześciu lat przeniósł dwór papieski do Lyonu, a Klemens V, przejdąc swym wybrorze parę miast, osiadł wreszcie we francuskim (ale będącym własnością papieską) mieście Avignon, które od 1309 do 1377 roku było stolicą chrześcijaństwa. Na krótko tylko wybrął się do Rzymu w 1367 r. Urban V, sytuacja jednak panująca w Wiecznym Mieście zmusiła go do powrotu do Avignon.

W CZASACH NOWOZYTNYCH dwie dłuższe, niezwykle dobrowolne podróże, odbyło dwóch Piusów: Pius VI i Pius VII.

Za swą niechęcią do rewolucji francuskiej, która zniósła wszystkie przywileje Kościoła we Francji, zapłacił gorzko Pius VI. W 1796 r. wojska francuskie wkroczyły na teren Państwa Kościelnego, a w dwa lata później zajęły Rzym. Papież został aresztowany i wywieziony do Francji.

Objęcie władzy przez niechętnie stosunkowanego do Kościoła Napoleona w części tylko zmieniło sytuację, a narzucony przezeń Piusowi VII konkordat z 15 lipca 1801 r. był dla Kościoła wyraźnie niekorzystny. Mając nadzieję uzyskania jakichś koncesji, Pius VII przystał na żądanie Napoleona i udał się do Paryża na koronację. Dzięki pamiętnikom ówczesnego sekretarza stanu, kardynała Consalviego, który towarzyszył Piusowi VII, wiemy, że była to dla papieża podróż bardzo upokarzająca. W Fontainebleau Napoleon przybył na spotkanie z Piusem VII „w stroju myśliwskim, w odcieniu 50 psów gończych”. W dniu koronacji zmusił papieża, aby — „ubrany w świetle szaty półtorę godzinę czekał przy ołtarzu”. Na próżno, bo Napoleon wziął koronę z rąk papieża i sam ją sobie nałożył na głowę.

Papież nie uzyskał od cesarza żadnych koncesji i wrócił do Rzymu z pustymi rękami. W kilka lat później wojska Napoleona zajęły Rzym, wzięli Państwo Kościelne do Francji, a papież po raz drugi musiał odbyć drogę do Fontainebleau, tym razem jako więzień.

WYTNIJ ■ ZACHOWAJ ■ PRZYJDZ ■ WYTNIJ ■ ZACHOWAJ ■ PRZYJDZ ■ WYTNIJ

2 dni w Nowym Sączu i Tarnowie z „Gazetą Południową“



JUŻ PO RAZ CZWARTY SPOTKAMY SIĘ W NOWYM SĄCZU I TARNOWIE NA DOROCZNYM ŚWIĘCIE „GAZETY POŁUDNIOWEJ“.

NOWY SĄCZ

23 BM. O GODZ. 20 W SALI KONFERENCYJNEJ KW PZPR UROCZYSTE WRĘCZENIE MEDALI: „ZA MĄDROŚĆ I DOBRĄ ROBOTĘ“ — BOHATEROM PUBLIKACJI PRASOWYCH.

Sobota, godz. 22

wielkie widowisko plenerowe nad Dunajcem:

„Kraju piękny do cudu“

1.700 aktorów i statystów.

Reżyseria: KRZYSZTOF JASIŃSKI.

Scenariusz: EDWARD CHUDZIŃSKI.

Scenografia: KRZYSZTOF KULIŚ.

Choreografia: ANATOL KOCYŁOWSKI.

Kierownik produkcji: WOJCIECH DĘBICKI.

Głównym elementem scenograficznym będzie wysoka na 9 m brama wjazdowa do miasta. Scenariusz kładzie większy nacisk na elementy regionalne, solatując wydarzenia z różnych rejonów województwa. „Zagrają“ w widowisku kukły przedstawiające Zawiszę Czarnego, Władysława Jagiełłę, Janosika, Ko-

stki Napierskiego, Edwarda Dembowskiego, Władysława Orkana. Taśmy dźwiękowe do części góralskiej nagrał zespół „WITOWANIE“, do części lachowskiej — „SĄDECCZANIE“.

W widowisku wśród 20 zespołów regionalnych wystąpią:

„PODHALANIE“ z Łudźmierza, „DUNAJCANIE“ z Łopusznej, „SZCZYRZYCCZANIE“ ze Szczyrzycy, „POGÓRZANIE“ z Gorlic, „ROZTOCZANKA“ z Rytra.

Reflektory z wytwórni filmowych w Warszawie i Łodzi, po raz pierwszy w Nowym Sączu „spotlighty“ — reflektory punktowe o dużym zasięgu. Banderia 120 koni wypożyczonych z Nawojowej i Kamionki Wielkiej.

Niedziela, 24 czerwca

RYNEK: KIERMASZ SZTUKI LUDOWEJ — 40 stoisk rzemieślniczych a także stoiska „Domu Książki“, „Ruchu“. Duży wybór wyrobów artystycznych, nowości książkowych, reprodukcji malarstwa polskiego i europejskiego, zabawek, kwiatów.

PARK ETNOGRAFICZNY — PREZENTACJA FOLKLORU I RZEMIOSŁA WIEJSKICH, występy dziecięcych zespołów ludowych imprezy dla najmłodszych.

BEONIA: WIELKI KIERMASZ HANDLOWO-GASTRONOMICZNY. 24 stoiska WPHW, „Spółem“ WSS, WZSR, Samopomoc Chłopska.

PARK IM. LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO: dyskoteka młodzieżowa w dnach 21, 23, 27 czerwca w godz. 18—21.

W NIEDZIELĘ O GODZ. 20 W MUSZLI KONCERTEJ PARKU IM. LWP W Nowym Sączu — przystanek końcowy.

W obydwa koncerty występują: Maryla Rodowicz, Bolesław Gromnicki, Jacek Fedorowicz, Krzysztof Litwin, Piotr Szczepanik oraz zespoły „Sebastian“ i „Dzamble“. Prowadzi jak zwykle Marek Pacuła.

AUTOBUS ARTYSTYCZNY „GP“

Po udanej podróży wodzącej przez miejscowości województwa: miejskiego krakowskiego, nowosądeckiego, i tarnowskiego nasz „Autobus“ zatrzyma się W SOBOTĘ O GODZ. 19 W TARNOWSKIM AMFITEATRZE LETNIM, a artyści swój koncert dedykują medalistom „Gazety“, ludzom czynu 35-lecia PRL.

TARNÓW

Podobnie jak przed tygodniem w Krakowie, również w Tarnowie zainauguruje Święto „Gazety Południowej“ spotkanie bohaterów publikacji „Gazety“ z władzami województwa tarnowskiego, z kierownictwem i kolegiem redakcyjnym „GP“.

Prezentowani na łamach „Gazety“, wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej ludzie różnych profesji i środowisk ziemi tarnowskiej otrzymają W SOBOTĘ 23 CZERWCA O GODZ. 15 W TARNOWSKIM RATUSZU MEDALE

„ZA MĄDROŚĆ I DOBRĄ ROBOTĘ“.

Im i bohaterom naszych publikacji dedykowany jest:

UROCZYSTY KONCERT

Ludziom Czynu 35-lecia PRL

Wystąpią pasażerowie Autobusu Artystycznego „Gazety“.

Kiedy? 23 CZERWCA O GODZ. 19 W AMFITEATRZE LETNIM PRZY UL. KOPERNIKA (w razie niepogody w Hali Widowiskowej przy ul. Gumińskiej).

HISTORYCZNE WRĘCZ WYDARZENIE: Komitet Organizacyjny Święta, wspólnie z WRZZ, Wydziałami Kultury i Sztuki oraz Kultury Fizycznej i Turystyki UW w Tarnowie, WZSR i Muzeum Okręgowym zapraszają

23 i 24 CZERWCA

DO MALOWANEJ WSI ZALIPIE

na organizowaną w tym roku po raz pierwszy, barwną (dosłownie i w przenośni) imprezę plenerową

„Zalipiańskie kwiaty“

DZIESIĄTKI ATRAKCJI: ◆ ludowe i folklorystyczne zespoły artystyczne ◆ konkursy ◆ jarmark wyrobów ludowych ◆ kiermasz artykułów turystycznych ◆ orkiestry strażackie, kapela ludowa: „DĄBROWIACY“ z Dąbrowy Tarnowskiej, „SMI-GNIANIE“ z Lisiej Góry, „SIEDLECCZANIE“ z Siedlec, „WIARUSY“ z Puszkowa i „STOMIL“ z Siedlic ◆ zespół cygański „NOVO DROM“.

I JESZCZE KONKURSY: krasnówczy, prezentujący walory turystyczne ziemi tarnowskiej i „Malowana chata“ na najładniejszą, najbarwniejszą, najciekawszą wymalowaną — „po zalipiańsku“ — obojętne gospodarstwo.

Nadto sięgające do starej ludowej tradycji

WIDOWISKO „SOBÓTKI“

w wykonaniu ZESPOŁU PIESNI I TAŃCA z Brzeska i zespołu cygańskiego „NOVO DROM“ z Tarnowa.

WSZYSTKO TO W ZALIPIU 23 i 24 CZERWCA. Organizatorzy zapewniają wygodny i bezpłatny przejazd autobusami w obie strony.

IMPREZY SPORTOWE

Piłka nożna: Kraków—Tarnów

W NIEDZIELĘ O GODZ. 10 na boisku „Tarnovii“ zmierzą się w atrakcyjnym spotkaniu piłkarskie reprezentacje młodzieżowe (do 23 lat) Krakowa i Tarnowa o puchar Juliana Mytnika. W reprezentacjach najlepsi młodzi zawodnicy krakowskich i tarnowskich klubów ligowych. W drużynie Tarnowa zobaczymy m. in. piłkarzy „Wisłoki“, „Unii“, „Igłopolu“ i „Błękitnych“.

◆ TUŻ PO PUCHAROWYCH EMOCJACH

sportowe wydarzenie roku.

mecz na zielonej murawie „Tarnovii“

aktorzy — dziennikarze

W garderobach Teatru im. L. Solńskiego w Tarnowie i w pokojach redakcyjnych „GP“ przygotowania do tego emocjonującego spotkania. Ustalane są składy i opracowywana przemyślna taktyka, pozwalająca zwyciężyć przeciwnika.

W SOBOTĘ 23 CZERWCA O GODZ. 15 rozpoczyna się

Uliczne biegi sztafetowe

o puchar redaktora naczelnego „Gazety Południowej“ ◆ dla młodzieży szkół ponadpodstawowych i reprezentacji zakładów pracy woj. tarnowskiego. Udział w biegach weźmie ok. 40 sztafet, prawie 400 uczestników. Najlepsi otrzymają puchary i pamiątkowe plakietki.

Trasa biegów wiodła będzie z Rynku ulicami Wróblewskiego, Witosza, Kniewskiego, Szeroka i Walowa.

Dla dzieci spektakl teatralny L. J. KERN

„BAW SIĘ Z NAMI“

w wykonaniu tarnowskiego Teatru im. L. Solńskiego z udziałem autora sztuki, który po przedstawieniu spotka się z dziećmi i rodzicami. Spektakl odbędzie się 24 CZERWCA O GODZ. 15 W AMFITEATRZE LETNIM PRZY UL. KOPERNIKA.

KOMUNIKAT

BIURA GŁÓWNEGO GEODETY
M. KRAKOWA

Biuro Głównego Geodety Miasta Krakowa — zawiadamia, że z dniem 15 lipca 1979 roku, upływa termin składania zapotrzebowania na roboty geodezyjno-kartograficzne — przewidziane do wykonania na terenie województwa miejskiego krakowskiego w r. 1980.

Zapotrzebowania, na obowiązujących drukach RG-1, należy przysłać pod adresem: Biuro Głównego Geodety Miasta Krakowa, ul. Basztowa 22 — 31-156 Kraków, telefon nr 216-46. K-4499

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „WAWEL-TOURIST“

ZATRUDNI w nowo otwieranych — w hotelu „Pod Różą“ przy ul. Floriańskiej i w kawiarni hotelu „Pod Kopcem“ przy al. Waszyngtona:

- ◆ pokojowe
- ◆ portierów
- ◆ korytarzowe
- ◆ palaczy
- ◆ kelnerów
- ◆ bufetowe
- ◆ pomoce bufetowych
- ◆ kucharzy
- ◆ pomoce kuchenne
- ◆ sprzątające
- ◆ robotników gospodarczych
- ◆ blokierki.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Organizacyjno-Pracowniczy, Kraków, ul. Poselska 22, pokój 114, w godzinach od 7 do 12. K-4458

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA“ w CZORSZTYNIE, woj. nowosądeckie

przekazuje zaraz zakłady gastronomiczne jak: bar w Trybśku i bar na Krośnicy do prowadzenia na warunkach ajencji zryczałtowanej.

Bliższych informacji udziela Zarząd i Sekeja ds. Pracowniczych, codziennie w godzinach od 8 do 11. K-4303

Ośrodek wypoczynkowy

(domki kempingowe) w miejscowości ZBYSZYCE nad Jeziorem Rożnowskim — Odstąpi jednostce gospodarki uspołecznionej Zakład Eksploatacji Kruszywa w Nowym Sączu.

Bliższych informacji udziela Dział Administracji Zakładu w Nowym Sączu, ul. Batorego 90, telefon 234-06. K-4411

KURSY

Kreślenie technicznych, konstruowanie robót budowlano-montażowych oraz laborantów chemicznych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 639-41 w godzinach 8—17. K-4407

KURSY

SPAWANIA elektrycznego i gazowego oraz PALACZY centralnego ogrzewania i kotłów wysokopiętnych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 639-41 w godzinach 8—17. K-4403



TV-ARDOWSKA — RESTAURACJA I BAR ROZRYWKOWY

przy ul. Krzemionki 30

JUŻ OTWARTA po modernizacyjnym remoncie, zaprasza miłych Gości, informując, że:

- ◆ restauracja czynna jest w godzinach 11—21, specjalność kuchni — placki książkowe oraz kolacja „Twardowska“
- ◆ bar rozrywkowy, czynny w godzinach 22—4, z interesującym programem w wykonaniu artystów polskich i zagranicznych.

Do tańca przygrywa zespół muzyczny pod kierownictwem Józefa Czyża.



K-4317

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA DROGOWEGO „TRANSDRÓG“

ODDZIAŁ w KRAKOWIE

przyjmuje natychmiast do pracy

1. MECHANIKÓW samochodowych o specjalnościach:

- ▲ tokarz
- ▲ frezer
- ▲ mechanik silnikowy
- ▲ mechanik zespołów
- ▲ blacharz-spawacz
- ▲ kowal
- ▲ mechanik podwoziowy

oraz ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH, o wyżej wymienionych specjalnościach

2. KIEROWCÓW z kat. prawa jazdy C lub D

3. DOZORCĘ

4. SPRZĄTACZKĘ

5. GOŃCĄ.

Przedsiębiorstwo zapewnia pełne świadczenia socjalne.

Praca w Krakowie, Balicach, Rudnie k. Krzeszowic i w Nowym Targu.

Dojazd do pracy samochodami służbowymi. Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach pracowniczych. — Wyżywienie w stołówce zakładowej.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych — Kraków-Lęg, ul. Sołtysowska 37a, telefon 411-22 lub 429-04, w godzinach od 7 do 15. K-4359

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO

w KRAKOWIE, al. PLANU 6-LETNIEGO 152

zatrudnią natychmiast:

- ◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych — kobiety, z możliwością przyuczenia do zawodu maszynisty maszyn i urządzeń tytoniowych
- ◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych — mężczyzn — do transportu wewnątrzzakładowego
- ◆ ŚLUSARZY z możliwością zdobycia nowych kwalifikacji — mechanika maszyn i urządzeń tytoniowych
- ◆ TOKARZY ◆ STOLARZY ◆ MURARZY
- ◆ MONTERÓW instalacji sanitarnych
- ◆ REWIDENTÓW-PORTIERÓW
- ◆ KIEROWNIKA MAGAZYNU.

Wynagrodzenie w systemie akordowym i dniówkowo-premialnym. — Pracownikom zamiejscowym zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje:

— Dział Spraw Osobowych i Szkolenia, Kraków, al. Planu 6-letniego 152, oraz ul. Dolnych Młynów 10, codziennie, w godzinach 7—15, w soboty 7—13.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA przy Przedsiębiorstwie Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7“ w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

ogłasza WPISY

na rok 1979/80 — dla młodzieży w wieku 15—17 lat w zawodach:

- ▲ TECHNOLOG robót wykończeniowych — nauka trzy lata
- ▲ MALARZ BUDOWLANY — nauka dwa lata
- ▲ MURARZ-TYNKARZ — nauka dwa lata
- ▲ POSADZKARZ — nauka dwa lata
- ▲ BLACHARZ-DEKARZ — nauka dwa lata.

Przyjmowanie uczniów do ZSB odbywa się bez egzaminu wstępnego, wg kolejności zgłoszeń, po złożeniu w sekretariacie szkoły następujących dokumentów:

podanie ◆ życiorys ◆ świadectwo VIII klasy szkoły podstawowej ◆ karta informacyjna ◆ zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu ◆ dowód osobisty rodziców lub wytytuł aktu urodzenia do wglądu ◆ trzy zdjęcia.

Uczniowie ZSB odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy 3 dni w tygodniu i otrzymują wynagrodzenie:

- ◆ w klasach: malarz budowlany, murarz-tynkarz, posadzkarz, blacharz-dekarz ◆ w I roku nauki — 375 zł, a po ukończeniu 16 lat — 520 zł ◆ w II roku nauki — około 1.200 złotych miesięcznie
- ◆ w klasie technolog robót wykończeniowych, w wysokości: ◆ w I roku nauki — 520 zł miesięcznie, ◆ w II roku nauki — 1.000 zł miesięcznie ◆ w III roku nauki — 1.600 złotych miesięcznie.

Wszystkim uczniom wykazującym dobre postępy w nauce i praktycznym przyswajaniu zawodu, zapewnia się wyjazd w okresie letnim za granicę w celu odbycia praktyk wakacyjnych.

W czasie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie robocze, sprzęt, narzędzia pracy, codziennie posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe o wartości 2.400 zł. — Szkoła zapewnia dla zamiejscowych miejsca w internacie.

Przedsiębiorstwo zapewnia po ukończeniu szkoły pracę na budowach krajowych i zagranicznych.

Szczegółowych informacji udziela:

— Dział Zatrudnienia i Plac Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7“ Kraków-Nowa Huta, os. Złota Jesień, bl. 6, III piętro, pokój nr 96, telefon 818-91 oraz Sekretariat Szkoły — 31-964 Kraków-Nowa Huta, os. Krakowiaków 47. K-1163

WYTNIJ ■ ZACHOWAJ ■ PRZYJDZ ■ WYTNIJ ■ ZACHOWAJ ■ PRZYJDZ ■ WYTNIJ

PLACĄC GOTÓWKĄ TYLKO 5 PROCENT CENY
MOŻECIE KUPIĆ NA RATY
 w okresie do 31 sierpnia

CHŁODZIARKI

PRODUKCJI KRAJOWEJ LUB Z IMPORTU
 — Z WYJĄTKIEM CHŁODZIAREK
 KEMPINGOWYCH ORAZ ZAMRAZAREK
 I CHŁODZIARKO-ZAMRAZAREK.

Sklepy branżowe WPHW w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu — ZAPRASZAJĄ!

Skorzystajcie z okazji!

NAUKA—PRACA **Czeka na Was!** Szkolenie Obronne

42-5 PRODUKCYJNO-SZKOLENIOWY
 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY w BOCHNI
 wraz z filią w DĄBROWIE GÓRNICZEJ
 pracujący na rzecz PRZEDSIĘBIORSTWA
 BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
 „BUDOSTAL-3” w porozumieniu z WOJEWÓDZKĄ
 KOMENDĄ OHP FSZMP w TARNOWIE

OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW

w wieku od 16 do 22 lat.

W czasie 2-letniego pobytu w hufcu macie zapewnione:

- ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego, w zawodach:
 - ▲ CIESLA
 - ▲ MURARZ-TYNKARZ
 - ▲ BETONIAŘ-ZBROJARZ
 - ▲ SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
 - ▲ OPERATOR średniego i lekkiego sprzętu budowlanego
 - ▲ POSADZKARZ
 - ▲ FLIZIARZ
 - ▲ DEKARZ-BLACHARZ
- a jeżeli posiadasz wykształcenie podstawowe, ukończenie dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, w zawodach:
 - ▲ CIESLA
 - ▲ MURARZ-TYNKARZ
 - ▲ BETONIAŘ-ZBROJARZ
 - ▲ SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
 - ▲ POSADZKARZ
 - ▲ FLIZIARZ
 - ▲ DEKARZ-BLACHARZ
- odbycie szkolenia obronnego w formacjach samoobrony
- zakwaterowanie w nowoczesnym hotelu
- ubranie robocze
- umundurowanie
- wysokokaloryczne wyżywienie
- uzyskanie innych świadczeń przysługujących pracownikom zgodnie z Kodeksem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie
- wysokie zarobki
- możliwość korzystania z czynnego wypoczynku w ramach sekcji sportowo-rekreacyjnych — (istnieje między innymi hufcowski klub narciarski z sekcjami narciarstwa biegowego i zjazdowego, sekcja piłki nożnej, z drużyną występującą w C klasie, sekcja lekkoatletyczna oraz strzelecka)
- możliwość udziału w kółkach zainteresowań, (m. in. muzycznym — w zespole muzyki młodzieżowej, folklorystycznym).

Przychodząc do hufca musicie spełniać 3 podstawowe warunki:

- ▲ pracować
- ▲ uczyć się
- ▲ odbywać szkolenie obronne w Oddziale Samoobrony.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości
- ▲ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji
- ▲ sześć zdjęć
- ▲ rzeczy osobiste.

Szczegółowych informacji udzielają oraz zgłoszenia kandydatów przyjmują:

- Wojewódzka Komenda OHP FSZMP — 33-100 Tarnów, ul. Wałowa 6/3, telefon 35-64, 51-69
- Komenda 42-5 OHP — 32-700 Bochnia, ul. Wygoda, telefon 238-04
- Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-3” — Kraków-Nowa Huta, ul. Igołomska (k. Kopca Wandy) tel. 404-33 — centrala.

MŁODZI PRZYJACIELE! Z GÓRY GRATULUJEMY WAM TRAFNEJ DECYZJI! — DO ZOBACZENIA W NASZYM HUFCU!

K-4361

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO w KRAKOWIE
 osiedle TEATRALNE 9

ogłasza WPISY

na rok szkolny 1979/80

do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Budowlanej Przykładowej
 Filia w SKALE przy KBM

w zawodach:

- ◆ MONTAŻYSTA OBIEKTÓW
- ◆ MALARZ-TAPECIARZ (dla dziewcząt)
- ◆ ŚLUSARZ-MECHANIK
- ◆ CIEŚLA BUDOWLANY.

Warunki przyjęcia:

- ▲ ukończone 15 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
- ▲ ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia.

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

- ▲ podanie
- ▲ świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej
- ▲ karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- ▲ dowód osobisty rodzica lub odpis skrócony aktu urodzenia
- ▲ świadectwo zdrowia wydane przez lekarza szkolnego
- ▲ cztery fotografie.

Nauka w Zasadniczej Szkole Budowlanej trwa 2 lata. Uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy 3 razy w tygodniu i otrzymują wynagrodzenie w wysokości: w I roku nauki — 520 zł, w drugim roku nauki — 1.200 zł.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie robocze, sprzęt i narzędzia pracy, codzienne posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe. — Gwarantuje się zakwaterowanie uczniów w internacie w Skale oraz w Krakowie-Plaszowie. Podania należy składać osobiście lub przesyłać pocztą. — Szczegółowych informacji udzielają:

- Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie-Nowa Huta, os. Teatrálne 9 — Dział Kadr i Szkolenia, telefon 446-22 (wewn. 115) — oraz
- Filia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Skale, ul. Langiewicza, telefon 24.



KOMENDA 13-51 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

w TYCHACH, ul. OŚWIECIMSKA 400

wraz z DYREKCJĄ FABRYKI SAMOCHODÓW

MAŁOLITRAŻOWYCH — ZAKŁAD NR 2 w TYCHACH

ogłaszają dodatkowe przyjęcia kandydatów

(mężczyzn w wieku 18–22 lat)

do Stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy.

Hufiec zapewnia:

- zdobycie popłatnych i poszukiwanych zawodów:
 - TŁOCZARZA w metalu
 - ZGRZEWACZA
 - BLACHARZA karoseryjnego
 - MALARZA LAKIERNIKA
 - MONTERA SAMOCHODOWEGO
 - KIEROWCY SAMOCHODOWEGO (jako zawodu pokrewnego — szkolenie we własnym Ośrodku Szkolenia Kierowców)
- odbycie szkolenia obronnego, z przeniesieniem do rezerwy
- możliwość kontynuowania nauki w Średnim Studium Zawodowym o kierunku ogólnomechanicznym oraz o specjalności eksploatacja pojazdów samochodowych i ciągnikowych
- bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 2–3-osobowych
- umundurowanie organizacyjne (odpłatne w 50 proc.)
- korzystanie z urządzeń kulturalno-oświatowych i sportowych
- wyjazdy na atrakcyjne wycieczki krajowe i zagraniczne
- całodienne wyżywienie (za częściową odpłatnością)
- udział w licznych kółkach zainteresowań — muzycznych, fotograficznych, turystycznych i sportowych.

Warunki przyjęcia:

- ▲ posiadanie książeczki wojskowej z kategorią zdrowia A
- ▲ dowód osobisty z adnotacją dot. stałego miejsca zameldowania i zatrudnienia (przyjęcie lub zwolnienie)
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ świadectwa pracy
- ▲ ostatnie świadectwo szkolne.
- ▲ trzy zdjęcia typu legitymacyjnego.

Dojazd do OHP z Katowic autobusem linii podmiejskiej Nr 21 do Bierunia Starego lub linią nr 4 do Tych z przesiadką do FSM Bieruń Stary.

ZGŁASZAJĄC SIĘ DO 13-51 OHP W TYCHACH przy FSM POLMO ZAKŁAD NR 2 — ZDOBEDZIESZ POSZUKIWANY, DOBRZE WYNAGRADZANY ZAWÓD I START ŻYCIOWY.

UWAGA: Zakład zatrudni również ABSOLWENTÓW z innych OHP, szkół zawodowych oraz MŁODZIEŻ pełnoletnią bez kwalifikacji do przyuczenia w wyżej wymienionych zawodach, zapewniając zakwaterowanie, szkolenie zawodowe oraz korzystanie ze świadczeń socjalno-bytowych zakładu.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-3” — w Krakowie-Nowej Hucie

ogłasza przyjęcia kandydatów

MĘCZYŻYN W WIEKU OD 18 LAT

(do wakacyjnych hufców pracy), w okresie 3 miesięcy tj. w lipcu, sierpniu i wrześniu br.

Praca na budowach obiektów przemysłowych i mieszkaniowych w Krakowie, Zakopanem, Szczawnicy i przy budowie Huty „Katowice” w Dąbrowie Górniczej. Umowę o pracę na czas określony zawiera się na okres nie krótszy niż jeden miesiąc.

Praca w akordzie przy robotach murarsko-tylnarskich, ciesielskich, betoniarskich.

Bliższych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac — telefonicznie pod nr 419-01 lub 404-33, wewn. 259, wzgl. bezpośrednio w pokoju nr 25.

Dojazd z Krakowa tramwajem linii nr 15 do Nowej Huty (pierwszy przystanek za Kopcem Wandy) lub każdą linią tramwajową do Nowej Huty i z Placu Centralnego tramwajami linii nr nr 20, 26 i 14.

ZACHĘCAMY DO SKORZYSTANIA Z TEJ OKAZJI, GDYŻ ZAROBIONE PIENIĄDZE POZWOLĄ NA SPĘDZENIE MIŁYCH WAKACJI!

K-4364

Nauka zawodu szkolenie obronne Czeka na Was w 3 – 14 OHP

Federacji SZMP w Bielsku-Białej
 pracującym dla potrzeb Bielskiej Fabryki Maszyn
 Włókienniczych „Befama”
 w roku szkoleniowym 1979/80.

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów w wieku 17–24 lat, którzy posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, dowód osobisty lub akt urodzenia, z adnotacją stałego miejsca zameldowania.

W czasie pobytu w naszym hufcu zdobędziecie wybrany przez Was zawód, jak:

- ▲ FORMIERZ-ODLEWNIK
- ▲ OPERATOR obróbki skrawaniem.

Dodatkowo zakład organizuje kursy, jak:

- ▲ SUWNICOWY
- ▲ PRAWO JAZDY SAMOCHODOWE.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata. Po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym i równocześnie pracować w „Befamie” — mieszkając w nowo wybudowanym hotelu w okresie dwuletniego pobytu w hufcu równocześnie z nauką i pracą odbywacie szkolenie poborowych w Oddziale Samoobrony z przeniesieniem do rezerwy. — Wszyscy junacy otrzymują oprócz ubrań ochronnych umundurowanie organizacyjne OHP — Wysokość wynagrodzenia za pracę otrzymacie wg stawki zaszerzgowania w układzie zbiorowym pracy w resorcie przemysłu maszynowego

- w I roku około 1.500 złotych
- w II roku około 3.000 złotych.

NIE ZWLEKAJcie Z DECYZJĄ!

Zakwaterowani będziecie na Podbeskidziu — w otaczającej nas panoramie gór, przy szlakach turystycznych i miejscowościach wypoczynkowo-wczasowych.

Mieszkać będziecie w murowanym 3-piętrowym hotelu OHP, w pokojach 3-osobowych, dobrze wyposażonych i zradionizowanych.

Otrzymacie wyżywienie całodienne w miejscu zamieszkania.

Hufiec posiada świetlicę, salę gier oraz sprzęt radio-telewizyjny i sportowo-turystyczny.

Każdy uczestnik OHP może rozwijać swoje zainteresowania w istniejących przy naszym hufcu organizacjach (ZSMP, TPPR, LOK, PCK, TKKF, OSP) oraz sekcjach (strzelectwo, narciarstwo, turystyka, piłka nożna i ręczna, fotografika, plastyka, recytatorstwo i muzyka).

We wszystkich tych dziedzinach współpracujemy z „Befamą”, która jest zakładem o bardzo dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez pracowników na wszystkich kontynentach świata.

NAPISZCIE DO NAS!

Zgłoszenia pisemne, wraz z dokumentami, jak:

- ▲ podaniem o przyjęcie
- ▲ życiorysem
- ▲ świadectwem szkolnym

należy przesłać — (od chwili ukazania się niniejszego ogłoszenia) — drogą pocztową pod adresem:

◆ KOMENDA 3-14 OHP — ul. WIDOK nr 5, 43-300 BIELSKO-BIAŁA

Kandydaci przyjmowani będą osobiście w okresie od 20 sierpnia do 20 września 1979 roku.

DYREKCJA
 BIELSKIEJ FABRYKI MASZYN
 WŁÓKIENNICZYCH „BEFAMA”

KOMENDA
 3-14 OCHOTNICZEGO HUFCA
 PRACY FEDERACJI SZMP

PT Klienci

Pralniczej Spółdzielni Pracy!

Uprzejmie przypominamy, że w czerwcu, lipcu i sierpniu pobierane są ceny o 20 proc. niższe za renowację odzieży ze skór welurowych i kozuchów oraz chemiczne czyszczenie odzieży.

ZAPRASZAMY do naszych punktów przyjęć. Garderobę jesienną i letnią najlepiej i taniej wyczyścić w tym okresie.

PRALNICA SPÓŁDZIELNIA PRACY
 W KRAKOWIE

